Rok III | NIEDZIELA, 12 LUTEGO 1933 r. | Nr. 43

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 29-48

10 Gr

REPREZENTACJE:
Bielsko, Kolejowa 11, tel. 26-98
Sosnowiec, Będzińska 22, tel. 6-42
Cieszyn, Głęboka 20. Rybnik
Mikołaja Reja 5. Tarn. Góry.
Lubliniec.

Straszliwa katastrofa w Niemczech

Po wybuchu zbiornika z gazem

przeszło 100 osób zabitych -- ponad 1000 rannych

BERLIN, 11.2. Wczoraj w Neunkirchen w zagłebiu Saary wydarzyła się olbrzymia katastrofa. Wielki zbiornik gazu pojemności 120 tys. metrów sześciennych

wyleciał w powietrze.

Wybuch był tak silny, że jego skutki odczuto nawet w dalszej okolicy. Około 50 domów okolicznych zostało zdemolowanych. Liczba zabitych przekraczać ma 100 osób, a mówia nawet

o 200-tu.

Jest wielu rannych. Linie komunikacyjne uległy zniszczeniu.

Wskutek przerwania linii telefonicznej w pierwszej chwili nie można było uzyskać szczegółów katastrofy. Dopiero późnym wieczorem nadeszły wiadomości z Trewiru. Dokładna liczba zabitych i rannych nie jest znana. Z Trewiru wysłano pomoc sanitarna oraz samochody ciężarowe po rannych. Wszystkie szpitale w Neunkirchen i okolicy sa

przepełnione rannymi.

O sile wybuchu świadczy fakt, że dach zbiornika wyrzucony został na wysokość

800 mtr.

Cała huta w Neunkirchen stoi w ogniu. Niezależnie od wybuchu zbiornika gazu wyleciała w powietrze

fabryka benzolu.

Cały obszar, dotkniety katastrofą, otoczono kordonem policji. Wstrzymana została komunikacja w stronę Neunkirchen.

Do godz. 6 rano wydobyto z pod gruzów zburzonego osiedla robotniczego

45 zabitych i 200—250 ciężko rannych.

Liczba ta ma być półoficjalna i wiarogodna.

Według jednakże opowiadań strażaków do godz. 2 w nocy wydobyto

80—100 trupów.

Lżej rannych iest 1200 osób. Naoczni świadkowie stwierdzaja, że liczba zabitych iest daleko wyższa. Prace straży ogniowych i drużyn ratowniczych nad rozkopywaniem i wydobywaniem ofiar katastrofy, trwały bez przerwy całą noc i sa nadal w toku.

Jak przypuszczaja, pod zburzonemi domostwami leża jeszcze

liczne ofiary.

Dyrekcja fabryki zapewnia, że minęło już niebezpieczeństwo dalszych wybuchów. Ponieważ istnieja uzasadnione obawy możliwości demonstracyj ze strony komunistów, do Neunkirchen zostały ściagnięte silne oddziały policji dla utrzymania porzadku.

Płonaca koksownia i fabryka benzolu przedstawiała w ciagu całej nocy prawdziwe

morze płomieni.

Olbrzymia krwawa łuna na niebie widoczna była w promieniu kilkudziesięciu kilometrów.

Na wieść o katastrofie pośpieszyły z sąsiednich miast, jak: Kaiserslautern, Zweibrücken, Pirmazens i innych — drużyny ratownicze, złożone z lekarzy-sanitarjuszów, oraz ochotnicze straże ogniowe.

Jak donosi „Neunkirchener Zeitung“, pierwszy, nieznaczny zresztą, wybuch nastapił w fabryce benzolu, wskutek czego powstał pożar. Ogień przedostał się następnie przewodami do głównego zbiornika gazu, który wyleciał w powietrze z niebywała detonacją, zasypujac ciężkiemi odłamkami żelaznemi kolonje robotniczą. Zbiornik został

dosłownie zmieciony

z powierzchni ziemi.

Wskutek wybuchu zostało prawie zupełnie zburzonych

15 domów

w położonem w pobliżu osiedlu robotniczem. W mieście niema prawie jednego domu, któryby nie ucierpiał mniej lub wiecej. Uszkodzony został nawet

dworzec kolejowy,

co spowodowało przerwanie komunikacji z Zweibrücken. W okolicznych wioskach wyleciały z okien wszystkie szyby.

Mnożą sie pogłoski, jakoby przyczynę katastrofy należało przypisać

zbrodniczemu aktowi sabotażu.

Na miejscu katastrofy rozgrywały sie

rozdzierajace sceny.

Krewni tych, którzy zginęli, przerwali kordon policyjny i starali się zdobyć przynajmniej jakaś małą pamiatkę po swych bliskich.

Władze mieiskie zarzadziły ewakuacje ludności z najbardziej uszkodzonych domów. Ulice miasta przedstawiaja obraz tak strasznego zniszczenia, jak po

wielkiem trzesieniu ziemi

albo po przejściu traby powietrznej. Zakłady przemysłowe w 45-tysiacznem Neunkirchen nie będą mogły być wcześniej uruchomione, niż po

upływie roku,

co jeszcze wiecej wzmoże klęskę bezrobocia.

Poseł Czechosłowacji u ministra Becka

Minister spraw zagranicznych, p. Józef Beck przyjął w dn. 11-ym b. m. posła Czechosłowacji w Warszawie, p. Girsę.

Obalenie słupa granicznego

Donoszą, że na terenie odcinka granicznego Kozłowszczyzna 2-ch pijanych strażników sowieckich przewróciło polski słup graniczny.

Naskutek interwencji komendanta odcinka polskiego, dnia następnego władze sowieckie ustawiły nowy słup.

Administracyjne skazanie wywrotowca

Starostwo grodzkie śródmiejsko-warszawskie skazało Józefa Stannickiego murarza, członka organizacji T. U. R. na 60 dni bezwzględnego aresztu z art. art. 28 i 18 prawa o wykroczeniach za zakłócenie spokoju publicznego i wznoszenie okrzyków demonstrujących niechęć w stosunku do rządu i ustroju państwowego.

—:)*(:—

Czterech wojskowych sowieckich usiłowało zbiec do Polski

Donoszą z pogranicza, że wczoraj koło Niegorieloje zatrzymano czterech wojskowych sowieckich, którzy z bronią w ręku usiłowali dostać się na teren Polski.

Jeden z uciekających został zastrzelony.

Wyrok w procesie Centrolewu

Więzienie i pozbawienie praw

Wczoraj o godz. 3 min. 5 sąd apelacyjny w Warszawie po trwającej od wtorku rozprawie ogłosił wyrok w procesie przywódców centrolewu.

Sąd drugiej instancji w całości potwierdził wyrok, wydany w roku ubiegłym przez sąd okręgowy warszawski.

Mocą tego wyroku skazani zostali:

HERMAN LIBERMAN — skazany został na 2 i pół roku więzienia.

NORBERT BARLICKI — 2 i pół roku więzienia.

STANISŁAW DUBOIS—3 lata więzienia.

MIECZYSŁAW MASTEK—3 lata.

ADAM PRAGIER — 3 lata

ADAM CIOŁKOSZ — 3 lata.

WŁADYSŁAW KIERNIK—2 i pół roku.

WINCENTY WITOS — półtora roku.

KAZIMIERZE BAGIŃSKI — dwa lata.

JÓZEF PUTEK — 3 lata.

Wszyscy skazani na 3 lata więzienia zostali pozbawieni praw obywatelskich na lat 5, pozostali pozbawieni są praw obywatelskich i honorowych na 3 lata.

Ponadto od skazanych Witosa i Bagińskiego zasądzono po 40 zł. kosztów sądowych drugiej instancji, od pozostałych po 80 złotych.

Sąd apelacyjny zamienił oskarżonym karę więzienia, zamieniającego dom poprawy, na karę więzienia.

Przy ogłoszeniu wyroku na sali nie był obecny żaden z oskarżonych, ani też z obrońców.

22 osoby zabite

na pokładzie zbuntowanego okrętu

LONDYN, 11.2. — Korespondent Reutera, który znajdował się na pokładzie torpedowca holenderskiego, biorącego udział w pościgu za zbuntowanym okretem wojennym „Zeven Provincien“ donosi, iż liczba członków załogi zbuntowanego okrętu, którzy postradali życie z powodu zbombardowania statku przez aeroplany, sięga obecnie 22 osób.

Zabici i ranni, przewiezieni na pokład torpedowca, zostali skierowani do Batawji.

Pogrzeb poległych odbędzie się jutro w Batawji. Prasa i opinja publiczna popiera energiczne stanowisko władz. W Indjach holenderskich panuje zupełny spokój.

Dziś 12 stron

Zastanówmy się trochę...

Poco komedje -- mówmy szczerze

Zdawałoby się, że wielka wojna, która usiała jedenastu miljonami grobów kulę ziemską i rzuciła w świat tłumy koszmarne ślepców, beznogich i bezrękich, przekreśli i wymaże raz na zawsze tajne układy i knowania dyplomatyczne, zawierane w ciszy i tajemnicy gabinetów.

Z upadkiem tronów i koronowanych samowładców zapanować miała jawność wszelkich traktatów i sojuszów, zawieranych przez wolne i demokratyczne narody.

I w rezultacie — straciliśmy tylko jeszcze jedno złudzenie.

Nic się nie zmieniło. Stresemann i Briand w prywatnej pogawędce, bez wiedzy swoich już nawet nie narodów, ale rządów i współpracowników, dzielą się Europą, przykrawają granice narodów, jak smaczny pasztet strasburski.

Nienagannie odziani i wylizani dyplomaci bawią się nadal w ślepą babkę ze swymi narodami. Wykwintne perfumy i aromaty dyplomatycznych herbatek głuszą im trupi zapach ewentualnej nowej rzezi miljonów, jaka z tych reweransów i „przechytrzania się“ może wyniknąć.

Ufraczeni lalusie, frymarczący między jednym a drugim tańcem, jedną a drugą wizytą, krwią i życiem miljonów, wyorderowani delegaci, prześcigający się w żonglowaniu pochodniami obok beczek z prochem, bawią się dalej...

Rzeźnicy żywych ciał organizmów narodowych prześcigają się w zręczności i chyżości.

Ale na zewnątrz, dla miljonów ludzi bez różnicy narodowości i wyznania, dla miljonów tych, którzy dość już mają wszelkich mordów, nieszczęść i wojen rzuca się hasła pokoju, zgody i porozumienia.

Tumani się, sypie się piaskiem słów gładkobrzmiących w oczy swoich i obcych narodów...

Czy obraz nasz jest namalowany zbyt czarnemi barwami? Może. Spróbujmy więc zajrzeć — choćby — do słonecznej i „zaprzyjaźnionej“ Italji.

Potomkowie i spadkobiercy wielkiego imperjum rzymskiego pragną pokoju... Żyją w serdecznej przyjaźni z Polską...

Niedawno przecież widzieliśmy kwiat faszystów, hufiec wybrany Mussoliniego w naszym kraju... Przyjechali z serdeczną wizytą... Jedli, pili, jeździli, gadali, krzyczeli wielkie słowa... O przyjaźni, o pokoju, o nienaruszalności granic...

Kwiat faszyzmu... Ci, którzy rządzą Włochami...

I oto — przykry dysonans. Prasa całego świata podnosi alarm... Między Włochami a Niemcami istnieje tajny sojusz, tajne porozumienie...

„My wam pomożemy zaanektować Dalmację jugosłowiańską, wy przymkniecie oczy na „korytarz“ pomorski.

Pięknie. W porządku. Cacy lalusie dyplomatyczni, cacy czarne i bronzowe koszule...

Nam to w gruncie rzeczy nic nie przeszkadza... Naród polski nie odda Pomorza, choćby dziesięć takich Italij, dziesięć Mussolinich i Hitlerów niem frymarczyło...

Ale pytamy: Poco w takim razie komedja? Poco wizyty, poco gadanina o przyjaźni, o pokoju i t. d.? Poco?...

Przecież u nas byli ci, którzy rządzą Włochami, rządzą ich polityką... Ci, którzy robią takie „sojusze“...

Więc? Czyżby może znakomici goście tylko na „wyżerkę“ do nas przyjeżdżali? I poto tyle łgali? Szkoda trudu i zachodu.

Polskę stać jeszcze na to, by ich przyjąć i ugościć — za darmo... Nie za karesy...

Ba, chętniej nawet ugościmy otwartych i znanych wrogów, niż załganych nieszczęśników, którzy łakną wciąż jednego: krwi, krwi, krwi!...

Poco się bawić w dobrą babcię z bajeczki? Dziś już niema naiwnych czerwonych kapturków!...

W sejmie cisza
Obraduje komisja oświatowa

Po trwających przez tydzień niespełna intensywnych obradach Sejmu nad budżetem państwa zakończonych wczoraj uchwaleniem preliminarza budżetowego w drugiem czytaniu, nastąpiła wczoraj w pracy tej przerwa.

W gmachu Sejmu obradowała tylko komisja oświatowa nad projektem ustawy o szkołach akademickich. Żmudne te obrady rozpoczęły się już o godz. 8-ej rano w obecności p. min. Jędrzejewicza.

Przewodn. pos. Jaworska ograniczyła czas przemówień wszystkich mówców do 15 minut. Przeciw ograniczeniu temu wystąpili posłowie Stroński i Komarnicki z Klubu Narodowego oraz poseł Piotrowski z PPS. Poseł Staniszkis (Kl. Narodowy) natomiast, który usiłował zabrać na ten temat głos, co spowodowało wymianę zdań pomiędzy nim a przewodniczącą, został przez posłankę Jaworską przywołany do porządku z zapisaniem do protokółu. Poseł Smulikowski (Fr. Rew.) poparł stanowisko przewodniczącej, oświadczając że przedstawiciele Klubu Narodowego uprawiają obstrukcję, na co poseł Komarnicki w imieniu tego klubu złożył odpowiednią deklarację i taką mniejwięcej deklarację odczytał również i poseł Piotrowski w imieniu P. P. S.

Po tym drobnym incydencie komisja podjęła dalszą dyskusję nad art. 6 projektu, dotyczącym uprawnień senackich.

Jak wynika z tekstu ustawy, szkołom akademickim nadana zostaje osobowość prawna, z czego wynika że mogą one zaskarżać zarządzenia ministerstwa oświaty do trybunału administracyjnego o ile czują się pokrzywdzone.

Referent projektu poseł Czuma BB. do art. 6 zaproponował wprowadzenie poprawki, polegającej na tem, że wniesienie skargi do Trybunału Administracyjnego wymaga zgody Senatu i zgody ministra. Przeciw tej poprawce ostro wystąpili przedstawiciele opozycji, a zwłaszcza poseł Stroński z Klubu Narodowego. Dyskusja nad tym artykułem trwa w dalszym ciągu.

Obrady przeciągną się do późnego wieczora.

Opłaty za leczenie w Kasach Chorych
Obniżenie składki z 7,2 na 5 proc.

Przyjęta przez sejmową komisję ochrony pracy ustawa o scaleniu ubezpieczeń społecznych przewiduje m. in. następujące zmiany:

Składka na Kasę Chorych zostaje obniżona z 7,2 proc. na 5 proc., przyczem pracodawcy płacą 50 proc. tej składki, zamiast dawnych 60 proc. Ponieważ wymiar składki został zniżony o 2 proc., przeto nie odbije się to ujemnie na kieszeniach pracowników.

Ustawa wprowadza postanowienie, iż leki i porady lekarskie są płatne.

Wysokość tych opłat ustalać będzie minister opieki społecznej. Ten punkt ustawy jest poważnem uszczupleniem dotychczasowych zdobyczy socjalnych

Delegacja śląskich pracowników umysłowych do ministra opieki społecznej

Do Warszawy wyjechała delegacja związków pracowników umysłowych na Śląsku, celem zwrócenia się do ministra opieki społecznej o nadanie mocy obowiązującej orzeczeniom komisji arbitrażowej i pojednawczej w sprawach zatargów zarobkowych w wielkim przemyśle i handlu.

Jak wiadomo, komisja orzekła obniżkę poborów w przemyśle i handlu o kilka procent. Orzeczeń tych jednak zarówno przemysłowcy, jak kupcy nie przyjęli do wiadomości.

Ponadto delegacja pracowników przedłożyć ma p. ministrowi Hubickiemu trzy memorjały w sprawach ubezpieczeniowych.

Brak pracy
w Czechosłowacji

PRAGA. 11. 2. Statystyka bezrobocia wykazuje znaczne powiększenie liczby osób, pozbawionych pracy.

W ciągu stycznia przybyło 120.000 bezrobotnych, których liczba ogółem wynosi 865.000.

Walka z agitacją
przeciw podatkom

BUDAPESZT. 11. 2. Rząd zabronił urządzania jakichkolwiek zebrań politycznych.

W związku z tem minister spraw wewnętrznych oświadczył, że środek ten należy uważać za chwilowy i mający na celu walkę z agitacją przeciwko nowym podatkom.

Opozycja parlamentarna zamierza wnieść w tej sprawie interpelację, podkreślającą, że rząd Gömbosa szybko zerwał z liberalizmem, którego zasady głosił przy objęciu władzy.

Katastrofa samolotu wojskowego
Pilot zabity- obserwator ranny

KRAKÓW. 11.2. — Podczas ćwiczeń samolot wojskowy, kierowany przez szeregowca 2-go pułku lotniczego w Krakowie, Adamskiego i obserwatora, por. Gołynia z 1-go pułku lotniczego w Warszawie, runął z dużej wysokości na dach domu w pobliżu stacji kolejowej Suchedniów.

Aparat jest zupełnie strzaskany, Po paru minutach pilot Adamski zmarł w poczekalni stacji, nie odzyskawszy przytomności. Por. Gołyń, który uległ uszkodzeniu czaszki i połamaniu żeber, przewieziony został do szpitala garnizonowego w Kielcach, gdzie go natychmiast poddano operacji. Mimo ciężkich obrażeń, stan por. Gołynia jest niezły.

Skarbiec fałszerzy w rurach żelaznego łóżka

Warszawski Urząd śledczy zlikwidował wielką bandę fałszerzy monet 5 i 10-złotowych, zorganizowaną przez Józefa Jezierskiego.

Aresztowano 12 kilporterów i fałszerzy, oraz opieczętowano znakomicie zaopatrzoną fabrykę falsyfikatów z kompletem matryc, pras i metalu. W rurach żelaznego łóżka wykryto w lokalu fabryki znaczny zapas pieniędzy, pochodzących ze zmiany falsyfikatów. Cała banda znalazła się pod kluczem.

Urzędnicy w więzach długów

Prawdziwy obraz dzisiejszego ich położenia

— „Tatusiu! Daj mi na ślizgawkę!“.

— Na ślizgawkę? Dziecko, co ty mówisz! Ja nie mam pieniędzy, czyś zapomniał, że obniżono mi pensję!

I dzieciak spuszcza smutnie głowę. Bo choć często nie wie, co znaczy słowo kryzys, to rozumie świetnie obniżkę pensji ojca. Obniżka płac, to dla niego właśnie największy cios. Obniżka płac — to wyrzeczenie się ślizgawki, kina, ładnych książek z bajkami, słodyczy, porządnego ubranka. Obniżka płac ojca — to tak częste przesiadywanie boso w domu, gdy jedyne buty są w reperacji u szewca.

Mało osób — poza urzędnikami — zdaje sobie sprawę z fatalnego położenia niższych grup urzędników państwowych. Wielu osobom wydaje się stanowisko urzędnika bardzo korzystnem zajęciem, bo to i stała posada i emerytura...

Demagodzy partyjni znów głoszą po wsiach i osadach fabrycznych o pasożytach „burżujskich“— urzędnikach państwowych.

A tymczasem wśród tych urzędników panoszy się okrutny niedostatek. Zadłużenie przekracza wielomiesięczne pensje. Wyrzekać się muszą wszystkiego, nietylko rozrywek i potrzeb kulturalnych, ale najprostszych rzeczy, jak odzież i pożywienie.

Sucha, statystycznie ujęta ankieta Stowarzyszenia Urzędników Państwowych jest przeraźliwie tragiczna w świetle zimnych cyfr, bezwzględnie ukazujących nagość nędzy urzędniczej.

Zobaczmy, co nam ukazują formularze ankietowe:

„Urzędniczka, 24 lata, panna, stopień służbowy X-a, pensja 200 zł. Zadłużenie 740 zł. Z tego zaliczki na uposażenie 350 zł., pożyczki w kasach samopomocy koleżeńskiej 300 zł., zadłużenie towarowe — 30 zł., zaległość komornego — 60 zł. Wysokość miesięcznych spłat długów—95 zł. Otrzymuje więc przy wypłacie pensji na rękę 105 zł. Ograniczyła wydatki na światło, leczenie, utrzymanie, odzież. Wyrzekła się służącej, książek, kina, teatru, gazet, wyjazdów na letnisko“.

„Urzędniczka, 32 lata, zamężna, jedno dziecko na utrzymaniu, stopień służbowy IX b, pensja 230 zł. Zadłużenie ogólne 1403 zł., z czego zaliczki na uposażenie 570 zł., pożyczki w kasach samopomocowych — 100 zł., zadłużenie towarowe — 300 zł., zaległość komornego — 189 zł., zaległy podatek od lokalu — 244 zł. Miesięczna spłata długów — 134 zł. Pozostaje jej na pierwszego 126 zł. Ograniczyła wydatki na światło, opał, na nauce dziecka, gazetach, kinie, teatrze i t. p.“.

„Urzędnik, 37 lat, żonaty, jedno dziecko, stopień służbowy VII c, pensja 507 zł. 21 gr. Zadłużenie 1714 zł., z czego 1014 zł. zaliczki na pensje, 300 zł. pożyczki w kasie samopomocowej, zadłużenie towarowe — 100 zł., zobowiązania rodzinne — 300 zł. Spłata miesięczna długów 180 zł. Ograniczył procentowo wszystkie wydatki“.

I tak jeden formularz ankiety za drugim odkrywa nam beznadziejność warunków materjalnych urzędników.

„Urzędnik, 58 lat, żonaty, bezdzietny, stopień służbowy IV c, (dyrektor departamentu), pensja — 1048 zł. Zadłużenie ogólne 1900 zł. Spłata miesięczna długów 275 zł. Ograniczone wszystkie wydatki, skreślono zupełnie datki na instytucje dobroczynne“.

„Urzędnik, 55 lat, żonaty, 3 dzieci, stopień służbowy V f, pensja— 907 zł. 78 gr. Zadłużenie ogólne — 2640 zł., z czego, oprócz zaliczek na pensje i pożyczek w kasach samopomocowych, długi u dentysty i w klinice za operację. Spłata miesięczna długów 300 zł. Ograniczono wszystkie wydatki procentowo“.

Ci wszyscy jednak są stosunkowo w lepszem położeniu. Inni są w gorszej sytuacji.

„Urzędniczka, 65 lat, mężatka, otrzymuje ryczałtem za kontraktem 176 zł. Zadłużenie — 1023 zł. Spłata miesięczna — 145 zł. Pozostaje jej z pensji — 31 zł.“.

„Urzędnik, 26 lat, kawaler, mający 2 osoby na swem utrzymaniu, stopień służbowy XI a, pensja 142 zł. Zadłużenie 1630 zł. Spłata miesięczna długów 142 zł., czyli akurat tyle, ile wynosi jego pensja“.

Z czego mają żyć ci urzędnicy? Siłą rzeczy brną dalej w długi, pożyczając, gdzie się tylko da, aby tylko wytrwać, bo a nuż nadejdą lepsze czasy.

I płyną z formularzy ankiety suche cyfry, martwe, czarne litery, a tak jasno wykazujące prawdziwy obraz życia urzędników państwowych.

Na 800 formularzy ankietowych z Warszawy, znalazło się tylko 8, w których urzędnicy nie mieli wcale długów. Zatem tylko 1 procent może się poszczycić brakiem długów.

Z prowincjonalnych jednak formularzy, na nadesłanych 1200 — nie było ani jednego niezadłużonego...

Oto garść ich:

„Urzędnik, 32 lat, żonaty, jedno dziecko, stopień służbowy XI a, pensja 203 zł. 7 gr. Zadłużenie 1580 zł. Spłata miesięczna 110 zł. Wyrzeczenie się wszystkiego“.

„Urzędnik, 40 lat, żonaty, 3 dzieci, stopień służbowy X c, pensja 280 zł. 66 gr. Zadłużenie 3220 zł. Spłata miesięczna 120 zł. Wydatki zredukowane do utrzymania i mieszkania“.

„Urzędnik, 39 lat, żonaty, bezdzietny, stopień służbowy IX a, pensja 198 zł. Zadłużenie 1857 zł. Spłata miesięczna 193 zł. Otrzymuje na 1-go złotych 5“.

Czyż można się też dziwić, że tak zadłużeni urzędnicy pogrążają się w apatję, że często wyrywają im się słowa pełne goryczy? Oto jedna urzędniczka kreśli na marginesie formularza ankietowego takie słowa:

— Tego rodzaju warunki „obniżek uposażeniowych“ pociągają za sobą nietylko obniżenie poziomu życia nawet przeciętnie kulturalnego środowiska, a trudności finansowe i umiłowanie pracy naukowej, paraliżowanej przez sytuację ekonomiczną—prowadzi do zmniejszonej odporności fizycznej, złego stanu zdrowia i pracy coraz mniej wydajnej.

Nie „ograniczone“, ale uniemożliwione zaspokajanie elementarnych potrzeb kulturalnych: kupowania książek, prenumerata czasopism, teatr, wystawy i t. p. Zupełnie uniemożliwiona indywidualna praca naukowa, związana zresztą z zajmowanem stanowiskiem naukowem — a to pomijając już konieczność zajęć domowych i szukania zarobku dodatkowego, przez niemożność zdobycia potrzebnych książek, które nieraz wypadnie, jeśli nie kupić, to na własny koszt sprowadzać z bibljotek zagranicznych, dla niemożności opłacenia fotografij, potrzebnych do pracy naukowej, a nawet dla braku funduszów na tramwaje i różnych w szatni bibljotek i instytucyi, gdzie wypadnie pracować lub choćby wziąć udział w posiedzeniu

Nadto brak funduszów pociąga za sobą konieczność wypisania się z towarzystw naukowych i zawodowych, co jest w skutkach dla tych instytucyj fatalne, a jeśli idzie np. o zagraniczne towarzystwa, gdzie otrzymuje się członkostwo z wyboru, jako zaszczyt — bardzo przykre“.

Taka jest beznadziejnie smutna prawda o doli urzędniczej w Polsce. Prawda, przemawiająca dobitnie suchemi pozycjami formularzy ankiety.

Popłoch wśród nauczycieli szkół prywatnych w Warszawie

W kuratorjum okręgu szkolnego warszawskiego odbyło się zebranie dyrektorów wszystkich szkół średnich w Warszawie, zwołane w pierwszym rzędzie w związku z masowemi wymówieniami, jakie otrzymali nauczyciele szkół średnich w Warszawie na 1-go lutego.

Masowe wymówienia nauczycieli wywołały niezwykły popłoch wśród tego zawodu.

Na zebraniu kurator szkolny p. Pytlakowski domagał się bezwzględnego cofnięcia wymówień. Kurator oświadczył, że uważa te wymówienia za bezpodstawne i zwracał uwagę na to, że wymówieniami objęto nawet tych nauczycieli, których przedmioty, jak naprzykład języki obce, nie mają ulec żadnej zmianie, w związku z reformą szkolną.

Dyrektorzy natomiast twierdzą, że wprowadzenie prywatnych szkół powszechnych zagraża bytowi szkolnictwa średniego i że w tych warunkach nie mogą oni zapewnić bytu swemu nauczycielstwu i muszą zawczasu wymówić.

Stanowisko kuratorjum, które przeciwstawia się wymówieniom, w pewnym stopniu uspokoiło wzburzone nauczycielstwo, jaki jednakże epilog znajdą masowe wymówienia, okaże dopiero przyszłość.

Rezolucje nauczycielstwa

W dniu 8 b. m. odbyło się posiedzenie rozszerzonego prezydjum sekcji szkolnictwa średniego Związku Nauczycielstwa Polskiego, które powzięło następujące uchwały:

„W związku z masowemi wymówieniami pracy nauczycielstwu szkół prywatnych, motywowanemi niepewnością co do dalszych losów tych zakładów, prezydjum sekcji stwierdza, że: 1) wymówienia te w treści swej i formie są aktem wyjątkowym nielojalności w stosunku do zatrudnionych, niekiedy od lat kilkunastu, nauczycieli. 2) Masowość tego zjawiska i głosy prasy pewnego odłamu politycznego budzą podejrzenia, że mamy tu do czynienia z akcją, zmierzającą do sparaliżowania realizacji reformy ustrojowej.

Prezydjum sekcji uchwala: 1) zwrócić się do władz szkolnych z prośbą o spowodowanie cofnięcia wymówień oraz możliwie szybkie opublikowanie zarządzeń odnośnie organizacji przyszłego roku szkolnego; 2) Prezydjum apeluje do właścicieli szkół, by przez swe poczynania w stosunku do nauczycieli nie wyprowadzali momentów, które utrudniają nauczycielstwu spokojną pracę naukową i wychowawczą, władzom zaś planową realizację reformy szkolnictwa“.

W związku z ciężką sytuacją szkolnictwa prywatnego, wywołaną przez ogólny kryzys ekonomiczny przyjmowanie do szkół państwowych, które przedewszystkiem powinny być szkołami dla młodzieży ubogiej, również i młodzieży zamożniejszej, prezydjum sekcji postanawia zwrócić się do Min. W. R. i O. P. z prośbą: 1) o spowodowanie zmiany dotychczasowego postępowania szkół państwowych odnośnie selekcji uczniów pod względem zamożności rodziców. 2) o uzależnienie inwestycyj w szkolnictwie prywatnem od pomocy kredytowej władz. 3) o kierowanie bezrobotnych rzesz nauczycielskich do szkół powszechnych, oświaty pozaszkolnej i pracy oświatowej w wojsku.

Śląsk pod obuchem zamaskowanych redukcyj

Masowe świętówki i urlopy turnusowe

Opętańcze redukcje w górnictwie śląskiem nie ustają. W zakładach, które do niedawna mimo redukcyj i urlopów turnusowych zatrudniały po kilka tysięcy robotników, pracuje obecnie zaledwie po kilkuset, przy licznych świętówkach.

Ostre protesty przeciw masowemu wyrzucaniu robotników na bruk, jakie uchwalono na odbytych ostatnio zebraniach załogowych, sprawiły iż we wnioskach przedsiębiorstw górniczych jakie wpływają do komisarza demobilizacyjnego,

nie mówi się już wyraźnie o redukcjach,

lecz proponuje się przenoszenie części załóg robotniczych na

t. zw. urlop turnusowy, będący zamaskowaną formą wyrzucenia pracowników na bruk.

Taki bowiem urlop turnusowy daje robotnikowi prawo do głodowego zasiłku w wypadku posiadania ustawowych warunków do zasiłku na przeciąg 13 tygodni z Funduszu Bezrobocia. Po tym okresie urlopowany skazany jest na skrajną nędzę.

W ostatnich dniach otrzymał komisarz demobilizacyjny wnioski Zakładów Hohenlohego

o zurlopowanie turnusowe dalszej serji 200 robotników z kopalni Max w Michałkowicach. Kopalnia ta ma już 500 takich przymierających głodem urlopników.

Wczoraj wpłynął również dalszy wniosek tego koncernu

o zurlopowanie 300 robotników z kopalni Wujek

w Brynowie pod Katowicami. I ta kopalnia ma już 500 zurlopowanych.

Przy okazji rozpatrywania wniosku o zurlopowanie robotników z kopalni Max wyszło na jaw, iż **kopalnia mimo posiadania zamówień wprowadza często świętówki** a odbiorcy muszą czekać na węgiel.

Obecny na konferencji z ramienia zakładów Hohenlohego **inż. Kralewski nie mógł znaleźć na tę uwagę żadnej poczciwej odpowiedzi,** wobec czego komisarz demobilizacyjny postanowił zapoznać się z sytuacją na miejscu w kopalni.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że kopalnia Max przed niespełna pół rokiem zatrudniała 1800 robotników, obecnie zaś **pracuje niecały tysiąc,** świętując prawie z tego połowę.

Wiadomość o zamaskowanej dalszej redukcji na kopalni „Wujek" wśród mocno przetrzebionej załogi tej kopalni,

wywarła silne przygnębienie.

Wczoraj odbyło się posiedzenie rady zakładowej kopalni „Piast" w Lędzinach, na którem dyrektor kopalni księcia Pszczyńskiego pan Okołowicz zapowiedział, że **kopalnia „Piast" będzie w najbliższych dniach całkowicie unieruchomiona i zatopiona.**

Rada zakładowa wyraziła ostry sprzeciw zamiarowi zniszczenia tego warsztatu pracy.

Szaleńczy memorjał

prezydjum Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej

Przemysłowcy bronią przegranej sprawy

Jak się dowiadujemy, prezydjum Ogólnopolskiej Konwencji Węglowej złożyło ostatnio panu ministrowi przemysłu i handlu dr. Zarzyckiemu memorjał, uzasadniający konieczność utrzymania obecnej ceny węgla na dotychczasowym poziomie, przyczem autorzy wyrażają twierdzenie, iż obniżenie ceny węgla stanowiące katastrofę (?) dla przemysłu węglowego jest nie do pomyślenia ze względu na interes społeczeństwa i państwa (?!).

Ponieważ jednak jeden z autorów tego memorjału jest człowiekiem, który

gruntownie ośmieszył się w świecie gospodarczym Polski, obliczając w czasie największego rozkwitu przemysłu węglowego na podstawie absurdalnej teorji, iż przemysł ten poniósł w tym czasie 752.000.000 złotych strat,

złożonego memorjału, nie może nikt ani na chwilę traktować poważnie.

Jeśli już sami przemysłowcy węglowi wysuwają wnioski o dobrowolne obniżenie ceny węgla,

to fakt ten stawia we właściwem świetle zawarte w memorjale twierdzenie p. Cybulskich i Falterów.

Obecne pociągnięcia Konwencji wbijają gwóźdź do trumny przemysłu węglowego, którego **produkcja skutkiem zbyt wysokiej ceny stale się kurczy** i powoduje unieruchamianie, a tem samem niszczenie warsztatów pracy.

Znakomitem wyjściem z tej sytuacji, które dałoby zarazem podstawę czynnikom rządowym do wkroczenia, byłoby

poufne zasięgnięcie opinji poszczególnych przedsiębiorstw

co do słuszności obecnej ceny węgla.

Znając dobrze nastroje wśród tego przemysłu, jesteśmy przekonani, iż większość, mając zapewnioną poufność, opowiedziałaby się za obniżką.

Murcki mogą zatrudnić bezrobotnych

Cała nadzieja w naczelniku gminy

Dowiadujemy się, że w ub. roku przystąpiono w Murckach, znanej miejscowości wycieczkowej miejscowości, której śmiało można dać miano

„Płuca Katowic" —

do budowy boisk sportowych.

Wyznaczone na ten cel miejsce pod górą „Wandy" jest poprostu wymarzone. Piękna polana leśna ze wszech stron otoczona zielenią tworzy jakby *oazę dla łaknących wypoczynku* po pracy, fizycznej rozrywki po nużącej pracy przy biurku.

Nie trzeba dodawać że tereny sportowe, boiska i projektowana pływalnia to objekty, które w krótkim czasie dać mogą

zupełny zwrot wydatkowanych na ten cel pieniędzy,

to przedsiębiorstwo mogące dać piękne dochody.

Liczyć się należy z znaczną frekwencją publiczności z Katowic i innych miejscowości w centrum przemysłowem, które z dawien dawna uznało Murcki za idealne wprost

miejsce wycieczkowe.

Aby jednak powzięty już plan doczekał się realizacji

konieczne są wydatki.

Pieniądze na ten cel muszą się znaleźć.

Wykończenie harcowiska w Murckach da również

zatrudnienie sporej rzeszy bezrobotnych,

którzy z nastaniem cieplejszych dni rzucą się ochoczo do pracy. Miast więc nieproduktywnych zasiłków gmina nych, czy nie lepiej

dać pracę,

która przyniesie spore korzyści i bezrobotnym którzy za pracę otrzymają uczciwie zarobiony grosz wycieczkowiczom umili się za niewielką opłatą pobyt w zdrowych warunkach.

Żywimy nadzieję, że apel nasz, w którym łączą się życzenia tysięcy zwolenników Murcek jako miejscowości wycieczkowej, trafi do p. Janasa, naczelnika gminy i prezesa Tow. Sportowego Murcki. Wszak on to był inicjatorem harcowisk sportowych.



Rozpoczęte w r. ub. roboty niwelacyjne nastręczyły — jak to widzimy na powyższej fotografji — na poważne trudności. Okazała się konieczność wykarczowania dwuch 600-letnich buków, których głęboko w ziemię wrośnięte korzenie musiano wysadzać materjałem wybuchowym. Oto pierwsi „pionierzy" przy pracy nad podniesieniem Murcek, jako „płuc Katowic".

Antypaństwowa akcja przemysłowców

Sieją rozgoryczenie wśród pracowników umysłowych

W związku z żądaniem pracodawców ciężkiego przemysłu wstrzymania szczebłowania starszeństwa pracowników umysłowych, rady urzędnicze poszczególnych przedsiębiorstw uchwalają stanowcze rezolucje protestujące przeciw temu żądaniu.

Na jednem z takich zebrań, a mianowicie połączonej rady załogowej generalnej dyrekcji Górnośląskich Zjednoczonych Hut Królewskiej i Laury oraz Żelazohutu w uchwalonej rezolucji stwierdzono, iż w obecnym czasie podwyższa się suto płatnym urzędnikom pozataryfowym płace o 10 i więcej procentów, a płace dyrektorskie przewyższają nadal kilkadziesiąt razy płace naszych ministrów.

Pracownicy stwierdzają w rezolucji, iż tendencja pracodawców jest chęć wywołania wśród społeczeństwa śląskiego jak najszerszego rozgoryczenia, co pozostaje w ścisłym związku z upływnieciem terminu konwencji genewskiej.

I apelacja nie pomogła „Mundusowi"

Nowy Czas przeprowadził dowód prawdy

Sąd okręgowy w Katowicach rozpatrywał w dniu wczorajszym skargę apelacyjną firmy „Mundus" przeciwko naszemu pismu w głośnej sprawie świadomego, nielegalnego, masowego wwozu do Polski zagranicznego proszku do prania.

W wyniku przewodu sąd uznał, iż z naszej strony dowód prawdy całkowicie został przeprowadzony i apelację firmy „Mundus" oddalił, zasądzając ja na ponoszenie kosztów sądowych.

Rozprawie przewodniczył sędzia sądu okręgowego Stankiewicz, bronił mec. Daab.

Żony czy służebne?

O losie „białych niewolnic“ małżeństwa

Mężczyźni, występując przeciwko dzisiejszym kobietom i składając na nie winę zmniejszającej się ilości małżeństw, wysuwają jaskrawe przykłady, dotyczące tej stosunkowo nielicznej grupy kobiet, która zdobywszy i zrozumiawszy przysługujące jej prawa do samodzielności i swobody, korzysta z nich, zgódźmy się nawet, nie zawsze odpowiednio.

Poza tą grupą jednak i poza kobietami, którym praca zawodowa pozwoliła wyrobić sobie w życiu odpowiednią pozycję, istnieje miljon szarych, nieznanych i nieuznanych postaci — owych żon, matek i pracownic domowych w jednej osobie, których los w wieku XX niewiele różni się od doli białych niewolnic.

Oto jak jedna z Czytelniczek maluje takie życie. Młoda dziewczyna pragnie przedewszystkiem serca i gdy znajdzie człowieka, który okazuje jej gorące uczucie, poświęca wszystko. Ludzi, chcących ujawnić jej złe strony danego młodzieńca, traktuje jako wrogów swojego szczęścia, zresztą wierzy mocno, że pod wpływem miłości człowiek ten zmieni się, uszlachetni.

Nareszcie są małżonkami. Pierwsze miesiące znośne. Powoli poczyna przemijać szał zmysłów, nastaje szara codzienność. Przychodzi na świat dziecko — dla matki skarb, dla ojca kłopot, powodujący moc wydatków.

Matka musi cały dzień poświęcić dziecku i pracy domowej. Mąż zaczyna się nudzić i coraz częściej wymykać z domu. Poczyna wracać późno w nocy. Na uwagę żony odpowiada obelgą.

I tak zaczyna się golgota kobiety, golgota dobrowolna, za uśmiech miłości, nadzieję szczęścia.

Odtąd ona wychowuje dzieci, gotuje, sprząta, spełnia wszelkie obowiązki domowe. Ona zna upodobania męża, przygotowuje i gotuje to, co on lubi.

A co otrzymuje wzamian? Zły humor po nocy spędzonej za domem, narzekania na wydatki domowe, nudę i obojętność, a w razie próby protestu — obelżywe słowo.

„Co robić, by życie małżeńskie stało się znośnem?“.

„Życie idzie naprzód, zmieniają się artykuły prawa, a w sprawie małżeństwa nie czyni się nic“.

„Co czynić w czasach, w których „ludźmi rządzi pięść i rewolwer“. W których mąż traktuje żonę jak sprzęt, w których wolno mu ją wymyślać, kopać, bić, a wreszcie zabić. Kara? Chory nerwowo, działał w uniesieniu, parę lat minie prędko, a potem wolny, będzie jak ptak“.

I wreszcie te najbardziej ważkie słowa:

„Dlaczego my, kobiety, nie chwytamy za broń. Dlaczego maltretowane moralnie, bite, nie zabijamy? Bo jesteśmy matkami. Bo macierzyństwo nawet kobietę upadłą potrafi postawić wysoko“.

Tak, w imię miłości dla dziecka matka znosi najgorszą poniewierkę, poświęca młodość, zdrowie, osobiste uczucia i pragnienia.

A jeśli od czasu do czasu słyszymy, że i w jej rękach błysła siekiera, to i wówczas jest ona podobną raczej do lwicy, broniącej swych lwiątek tym rozpacznym czynem od niebezpieczeństwa, zagrażającego ich życiu.

Niewątpliwe, że postęp idei humanitarnych musi i w tej dziedzinie doprowadzić do zmian. Niewątpliwe, że ludzkość, krocząca mimo wszystko stale naprzód, musi dążyć do zmiany przeżytych praw i przepisów. Że kiedyś więc będzie lepiej, jaśniej...

Zanim to jednak nastąpi, wszystkim tym kobietom musimy przypomnieć ich własne słowa: „...bo jesteśmy matkami“.

Słowa te muszą być nietylko lekiem i pociechą teraźniejszości, lecz i przykazaniem przyszłości.

W waszych bowiem rękach, na waszych strudzonych barkach — matki — leży obowiązek wychowania przyszłego pokolenia. Wychowania tak, by czyny dziś przez Was potępiane, nie odrodziły się w waszych dzieciach.

Nie jest to zadanie łatwe, zwłaszcza w warunkach, na jakie patrzę w domu. Nawet jednak i tę tragiczną okoliczność złagodzić można w umiejętnie poprowadzonej rozmowie z dzieckiem.

Uczcie je od lat najmłodszych miłości dla zwierząt, by przenieść ją następnie na miłość bliźniego, a wówczas owo ponure porównanie z Tow. opieki nad zwierzętami nie będzie już miało racji bytu.

Trzeba nie żałować trudu, nie upadać na duchu, a zdobyć się na wysiłek prawdziwego zainteresowania wychowaniem dziecka.

Jest dziś po temu możność, są specjalne pisma, książki, odczyty i poradnie, w których znajdziemy dobrą radę.

Żywe zainteresowanie tą sprawą pozwoli zapomnieć nieco o własnej krzywdzie, przynosząc nieoceniony pożytek odpowiednio wychowywanym synom i córkom.

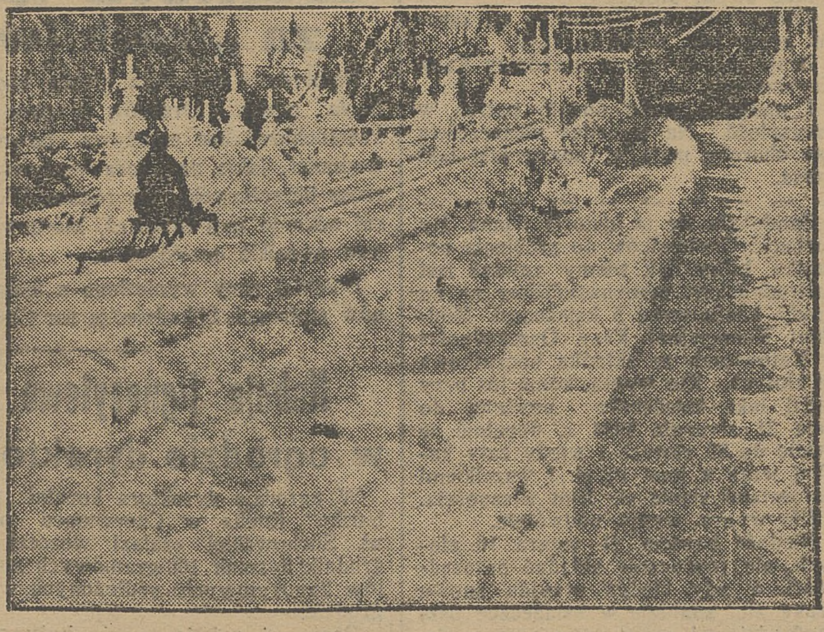
Wykonywując tę pracę, kobiety muszą pamiętać, że pracują dla przyszłości, dla szczęścia i spokoju tych zastępów żon i matek, które z ich córek wyrosną.

Za własne zmarnowane życie, za krzywdę i poniewierkę. Bo... jesteśmy matkami.

Z. Dr.



Ćwierć miljona robotników londyński ch w pochodzie demonstracyjnym przeciw redukcjom i obniżce płac — na uli cach Londynu. Na zdjęciu — czoło gigantycznego pochodu.



Cuda zimy górskiej. Tor bobslejowy w Schreiberhau (Niemcy) pod grubą warstwą śnieżnego pudru. (Sanki pod ciągane są elektryczna kolejka do powtórnego zjazdu — jak na zdjęciu).

Ciężkie roboty dla bezrobotnych w Łucku

Przed hotel „Savoy“, gdzie się zatrzymałem w Łucku przybyła liczna grupa bezrobotnych. Przyszli prosto z pracy, ofiarowanej im przez magistrat zamiast zasiłków — przy regulacji i pogłębianiu rzeczki Sabajłówki — dopływu Styru.

— Panie Redaktorze! My już tu w Łucku zupełnie nie wiemy co robić i do kogo udać się po opiekę. Do burmistrza, p. Ołowińskiego trudniej się dostać niż do Pana Boga — co nam wielokrotnie oświadczał sekretarz p. Martyński — nikt się nami nie zajmuje, ani pani Naglowa z Urzędu Pośrednictwa Pracy, ani pan inspektor pracy 70-go obwodu, choć powinien on zobaczyć jaką to pracę daje nam magistrat, w jakich warunkach musimy pracować i co za to płacą.

Panie Redaktorze! Niech pan idzie z nami i zobaczy. W grupie bezrobotnych idę poprzez ulice Łucka — nad brzeg rzeczki Sabajłówki za miastem.

W wodzie po kolana, a niektórzy po pas, stoją bezrobotni. Kilofami i łopatami walą w dno. Brzeg rzeczki — jak skała — zmarznięty na 70 cm. w głąb. Grudy ziemi z łoskotem padają na brzeg.

Na mój widok bezrobotni wychodzą na brzeg. Rozpacz! Większość w niedostatecznych ubraniach — niektórzy w jesionkach oblepionych błotem i napęczniałych od wody. Niektórzy tylko mają długie, mniejwięcej nieprzemakalne buty, ale są i tacy, którzy w zwykłych kamaszach wchodzą do wody.

— Ile płaci wam magistrat za tę robotę?

— Tylko 40 groszy od wykopania metra sześciennego i 7 groszy za rozrzucenie metra wydobytej ziemi na przestrzeni 20 metrów od brzegu. Ale trudno cokolwiek zarobić, bo ziemia zmarznięta i woda rwie. Kto silny, ten wyrobi może 1.40, może półtora złotego dziennie — ale więcej nie można. I to ręce puchną od szpadla albo kilofa.

Jakiś człowiek popłakuje oparty na łopacie.

— A ja to już panoczku, nawet złotówki nie zarobię...

W grupie rozgoryczonych, wynędzniałych ludzi jeden mówi przez drugiego.

— Przy mrozie na 30 stopni ludziom na tej robocie krew rzucała się ustami i nosem.

— Jeden kona teraz w domu!

— I do tej roboty trudno się dostać... bo za kolejką przyjmują.

— A kto popracuje dzień albo dwa, to musi tydzień w łóżku odleżeć.

Doprawdy, nie można wprost patrzeć na tych ludzi, którzy w takich warunkach muszą pracować.

— U nas ta praca nazywa się galery.

Z grupy wysuwa się starszy robotnik - inteligent, b. policjant i mówi:

— Byłem więziony w carskich kopalniach, ale takiej katorgi jeszcze w życiu nie widziałem.

Ponure możliwości

Nowe okoliczności w aferze drożdżowej

We wczorajszej notatce o aferze drożdżowej zamieściliśmy apel pod adresem Izby Rzemieślniczej

o zbadanie tej całej sprawy

i odstąpienie wyników badania właściwym władzom. Zdaje się nam jednak, po otrzymanych wczoraj informacjach, że właściwszym do badania całej gospodarki cechu katowickiego piekarzy czynnikiem, a raczej jego niektórych menerów, byłaby

władza prokuratorska.

Nie chodzi tu już o samą sprawę drożdży i ewentualne obejście przepisów skarbowych. Nie dzieje się to zresztą po raz pierwszy Taka sama historja miała przecież i z mąką, którą prowadzono handel hurtowy na własny rachunek pod płaszczykiem cechu, by

nie zapłacić podatku.

Winne jest zresztą — mamy wrażenie — nastawienie a raczej poczucie państwowe działających oosób. Jest jednak, jak się okazuje i wiele innych tam spraw, domagających się

na gwałt wyjaśnienia.

Bo jeśli już Magistrat zapytuje w jakim celu zostały zniszczone wszelkie dowody co do docohodów i rozchodów i z jakiego polecenia, które stanowią przecież integralną część aktów cechu,

to już jest źle.

Nie rozumiemy zresztą co znaczyć ma takie postępowanie czynników miejskich. Jeśli Magistrat, jako czynnik kontroli, stwierdził pewne uchybienia, to logicznem tego następstwem winny być jakieś konsekwencje. Wystosowanie zaś pytania — dlaczego zniszczonoo dowody, fogłoby stanowić

o niesłychanej naiwności

przeprowadzających kontrolę.

Mamy wrażenie, iż akcja nasza wyda owoce, bowiem niezależnie od tegoo, iż wśród piekarzy nastąpiło otrzeźwienie i jeśli chodzi o drożdże gdańskie, które ze względu na swoje ujemne walory m. in. trudną rozpuszczalność,

sprawiają im sporo kłopotów

w użyciu, nastąpił już zasadniczy zwrot i przechodzą z powrotem do pobierania krajowych, będących zresztą w tej samej cenie, to sparwą tej całej afery na wszystkich jej odcinkach zainteresowały się władze. A

zajęcia jest sporo

zarówno dla władz administracyjnych, jak i innych.

Czas był po temu — jak stwierdzają bezstronnie sami piekarze — najwyższy.

Początek tylko zrób...

A można zacząć od jednego złotego

Zwykle, najzwyklejsze 10 złotych.

A jaka ładna i jaka prosta historyjka.

Zaczyna się, jak zwykle podobne historje.

Był dziadziuś rozkochany w swej wnuczce. Świata poza nią nie widział.

A bęben czuł to doskonale. Jak tylko zaczął łazić, wdrapał się jakoś dziadziusiowi na kolana i dalej tarmosić go za wąsy. Roztajało serce staruszka ze wzruszenia. Takie to małe, ot, skrzat taki, a jak to garnie się do swojego.

Wyjął z kieszeni i dał dla rozkosznego maleństwa całe... 10 złotych. „Weź, matka, powiada, kupisz co dla bębna“.

Łzy stanęły w oczach matki.

Już dawno tyle pieniędzy nie widziała.

Bieda, źle na świecie, głód i nędza.

Były i czasy lepsze, jednak zadużo nie było nigdy. Choć, Bogiem a prawdą, gdyby się wtedy odłożyło grosz jakiś, lepiej byłoby teraz i jakoś radziłby sobie człowiek w dzisiejszem nieszczęściu. Idzie już drugi rok, jak stary nie pracuje, żyje się prawie z łaski dobrych ludzi, z jakichś ochłapów, rzucanych przez ofiarność ludzką, ot, byle przetrwać

Gdyby nie nadzieja lepszego jutra, powiesić by się trzeba. Żeby choć to maleństwo miało kiedyś lepiej.

I łzy wielkie jak groch potoczyły się po twarzy biednej, znękanej przez nielitościwe życie matki

Nie, nie wydam tych pieniędzy.

Oddam w takie miejsce skąd ani złodziej nie ukradnie, gdzie nie tylko nie zginą, ale z roku na rok będą się powiększały. Bo wiedziała już to, że każde 10 złotych, umieszczone w Komunalnej Kasie Oszczędności zamienią się po dziesięciu latach na złotych dwadzieścia.

I zaniosła te grosze, które tak jej były potrzebne, nie do oszukańczych prywatnych banczków, a do instytucji, dającej całkowitą i największą pewność, do Komunalnej Kasy Oszczędności. Wiedziała i to ze swojej gazety, że za wkłady złożone w Komunalnej Kasie Oszczędności odpowiada miasto lub powiat całym swoim majątkiem i podatkami.

Od czasu do czasu dorzucała jakiś grosz.

Mąż dostał pracę.

Córa chowa się ślicznie, a co zarobili grosz jaki, nieśli do kasy.

Znają ją już dobrze urzędnicy Kasy Komunalnej.

I matka i córka śmiało patrzą w przyszłość. Na wypadek nieszczęścia czy choroby mają w zapasie jaki taki grosz.

— — — — — — — — — —

Spodobała się ta historja i nam. By zachęcić Czytelników do zrobienia początku, który jak wiemy zawsze jest najtrudniejszy, przeznaczyliśmy na nagrody konkursowe 5 książeczek Miejskiej Komunalnej Kasy Oszczędności w Katowicach ze składką początkową 10 złotych. Kto wygra, komu los przysądzi taką książeczkę powinien do dnia 31 stycznia 1934 r. dopełnić tę kwotę do 50 złotych i wtedy cały kapitał wraz z temi 10 zł. i wszelkiemi procentami stanie się jego własnością.

Kto wygra, wygra podwójnie.

Niedość bowiem, że wygra 10 złotych, ale rozpocznie składać oszczędności, a gdy kiedyś przyjdą znowu czasy złe, znajdzie w książeczce oszczędnościowej najlepszego przyjaciela, który pośpieszy mu z pomocą nawet wtedy, gdy wszyscy go opuszczą.

Spisek na życie Stalina

100 trockistów aresztowanych

BERLIN, 11.2. — Z Moskwy donoszą: G.P.U. natrafiło na ślad nowej szeroko zakrojonej bojowej organizacji trockistów, która, według dotychczasowych dochodzeń miała dokonać zamachu na życie Stalina.

Były komisarz Preobrażeński i około 100 trockistów zostało aresztowanych. Spiskowcy mieli, według ułożonego planu, dokonać napadu na Gorki, gdzie Stalin stale zamieszkuje i zamordować dyktatora sowieckiego. Wykryta organizacja trockistów posiadała liczne oddziały w miastach prowincjonalnych.

Przywódca tej organizacji Preobrażeński odgrywał wybitną rolę w administracji sowieckiej i zajmował wpływowe posady w sowieckim banku państwowym oraz w komisariacie finansów.

Po zesłaniu Trockiego Preobrażeński został również zesłany na Syberję wraz z Radkiem. Po podpisaniu deklaracji skruchy został on jednocześnie z Radkiem ułaskawiony przez Stalina i powrócił do Moskwy.

W Moskwie pogłoska o wykryciu nowego sprzysiężenia wywołała olbrzymie wrażenie.

Zemsta bezrobotnych

za „troskliwą” opiekę gminy

Najbardziej dotknięta klęską bezrobocia gmina Orzegów w powiecie świętochłowickim przeżywa poważne trudności, jakie nastręcza wyżywienie rzesz bezrobtnych i ich rodzin. Wczoraj odkryto tam kradzież, która przeszła wszelkie oczekiwania.

Ubiegłej nocy wyniesiono z magazynów gminnych kilkadziesiąt rur i armatur wodociągowych, przedstawiających wartość blisko 2,000 złotych.

Policji, która niezwłocznie wszczęła dochodzenie, nie udało się dotąd wpaść na trop sprawców tej niecodziennej kradzieży. Wśród bezrobotnych opowiadają, że jest to kara na gminę za „troskliwą“ opiekę nad bezrobotnymi.

Naboje lignozytowe

w ogrodzie dyrektora

W ogrodzie dyrektora kopalni „Dębińsko“ Knolla w Czerwionce przy ul. Suchowskiej znalazł wczoraj ogrodnik 5 sztuk 100-gramowych nabojów lignozytowych, podłożonych w ogrodzie.

Ponieważ naboje te nie były zaopatrzone w zapłony, przypuszczać należy, że chodziło tylko o ukrycie, a nie o jakiś zamach.

Krewki handlowiec

Do palarni kawy w Król. Hucie (Bytomska 34) przybyła onegdaj z reklamacją stała klientka p. Ciechanowska. Narzekania p. C. niezbyt przypadły do honoru kierownikowi firmy p. Stefanowi Świerczynie, który uciekł się do praktyk wykluczonych w handlu, podnosząc rękę na p. C. W czasie tej utarczki p. C. postradała jeden ząb.

Sprawa oparła się o komisarjat II-gł policji, która spisała protokuł przeciw krewkiemu kierownikowi firmy.

Miał dość życia

Z Bielska donoszą:

Onegdaj strzelił do siebie w zamiarze samobójczym 23-letni Bolesław Koziołek, mieszkaniec Jasienicy. Niedoszły samobójca zranił się lekko w prawą skroń. Opatrzony przez lekarza d-ra Boryioka, pozostał pod opieką domową. Przyczyną targnięcia się na życie była niechęć do życia, spowodowana brakiem pracy i niedostatkiem.

Ponieważ Koziołek nie posiadał pozwolenia na broń, rewolwer odebrała mu policja.

Odpowiedzi Czytelnikom

P. Jan Pierchała, Rybnik. Prawnie biorąc, to żona Pana może sobie rościć pretensję do matki o zapis po dziadku, przyczem przysługiwałby żonie Pana procent od czasu, kiedy rodzice żony poczęli z zapisu korzystać. Do przeliczenia i obliczenia procentu potrzebna jest data, kiedy rodzice żony z rąk babki rzeczoną kwotę otrzymali. Sprawa ta nadaje się jednak tylko do załatwienia polubownego bo sądowne wywindykowanie pretensji żony Pana do matki — jeśli niema po temu niezbitych dowodów — byłoby bardzo wątpliwe i nader kosztowne. Sprawę uprościłoby, gdyby kwota ta była na realności zahipotekowana. Ewentualny spadek po matce t. j. zarówno grunt jak i wypożyczone pieniądze musiałyby być podzielone między wszystkich spadkobierców, chyba żeby matka rozporządziła swym majątkiem inaczej za życia. Odpowiedź dla Pana jest nieco spóźniona z powodu nieobecności w redakcji referenta od tych spraw.

T. B., Katowice. Jeśli ma być ściągnięty podatek dochodowy, to władza skarbowa ma prawo sekwestru majątku, stanowiącego własność Pani, jeśli natomiast chodzi o podatek obrotowy — to nie.

P. Waller (Janów). Powieść, drukowana w „Nowym Czasie“ p. t. „Z sutereny do hrabiowskich pałaców“ ukaże się w wydaniu książkowem dopiero na jesieni b. r.

Ratować ludzi przed głodową śmiercią

Obniżyć pensje różnych dyrektorów

Szanowny Panie Redaktorze!

Chyba dość już tej biedy, w jakiej żyjemy my, bezrobotni, i ci, którzy jeszcze pracują za mizerne grosze, byle nie uszczuplić pensyj różnym dyrektorom i dygnitarzom, zarabiającym jeszcze i dziś, w okresie tak straszliwej nędzy, po 100 tysięcy złotych i więcej.

Przecież to woła o pomstę do nieba. Gdy jedni zdychają z głodu, inni bawią się. Węgla w Polsce dużo, górnicy nie mają pracy, fabryki stają, bo węgiel taki drogi, jakbyśmy go sprowadzali z Ameryki, a biedne ludziska marzną na tej ziemi, która chowa w swojem łonie skarb — węgiel.

Obniżyć ceny, a przedewszystkiem ceny węgla. Od nich zależy wszystko. Ruszy się przemysł i robotnik będzie mógł zarobić na chleb, jeśli i panowie dyrektorzy zrozumieją, że zbrodnia jest brać takie pensje, gdy świat pracy zamiera z głodu.

Niech o tem piszą wszystkie gazety, bo czas już, wielki czas położyć tym niegodziwościom kres.

Bezrobotny z Chorzowa.

Samowolne obniżanie zarobków

powodem strajku robotników drzewnych

LUBLINIEC, 11.2. (tel. wł.). W lasach zjednoczonego towarzystwa drzewnego „Wschód“ wybuchł strajk robotników leśnych w miejscowościach Kośmidry, Kokotek, Solarnia i Liszowice.

Powodem strajku jest niewypłacenie zarobków według stawek przewidzianych umową zbiorową.

Wszystkie interwencje związków zawodowych pozostały bez suktku i towarzystwo wypłacało samowolnie od jednego do 2 zł. 40 gr. za dniówkę, wobec czego robotnicy zastrajkowali, domagając się opłacenia różnicy i wypłacania dalszych zarobków według obowiązujących stawek.

Rok więzienia otrzymał budowniczy

za niedbalstwo i spowodowanie śmierci

Przed sądem okręgowym w Katowicach toczyła się rozprawa przeciw Franciszkowi Rozkosznemu, budowniczemu z Katowic, oskarżonemu o spowodowanie śmierci z niedbalstwa robotnika Jana Maja i urazu ciała 6 dalszych robotników: Śledzioka, Fiołki, Sternogi, Posładzki, Kapela i Kundla.

Rozkoszny budował żelbetonowe hale spędowe na centralnej targowicy w Mysłowicach. Z powodu przedwczesnego zdjęcia szalowań, co nastąpiło na polecenie kierownika wydziału budowlanego magistratu Brücknera, hala runęła, grzebiąc pod gruzami 7 robotników.

Sąd stanął na stanowisku, że Rozkoszny, jako prowadzący roboty przedsiębiorca, jest jednak za wypadek ten odpowiedzialny i wydał wczoraj wyrok, skazujący go na łączną karę jednego roku więzienia.

Połowę tego darowano na skutek amnestji, a wykonanie reszty sąd zawiesił.

Skazany zapowiedział apelację, którą w jego imieniu wnosi mec. Daab.

Przygoda

zawianego piekarza

Wczoraj wieczorem z jadącego ul. Szkolną w Nowych Hajdukach tramwaju wypadł na bruk mistrz piekarski Jan Hajduk z Czarnego Lasu (Sienkiewicza 6), odnosząc dotkliwe okaleczenia głowy.

Hajduka przewieziono do szpitala miejskiego w Król. Hucie.

Winę wypadku ponosi on sam, bowiem będąc nietrzeźwym, oparł się o drzwi, które w pewnej chwili same się otworzyły.

Bójka uliczna opojów

Ubiegłej nocy interwenjowała policja na ul. Sienkiewicza w Król. Hucie, gdzie podpici jegomoście wywołali skandaliczną awanturę, poczem skoczyli sobie do oczu. Bijących się policja rozdzieliła i wszystkich sprowadziła na inspekcję, umieszczając ich do wytrzeźwienia w areszcie.

Zatrzymanymi okazali się mieszkańcy Król. Huty: Ludwik Potempa, Józef Nechtman i Brunon Max.

Po stracie narzeczonej

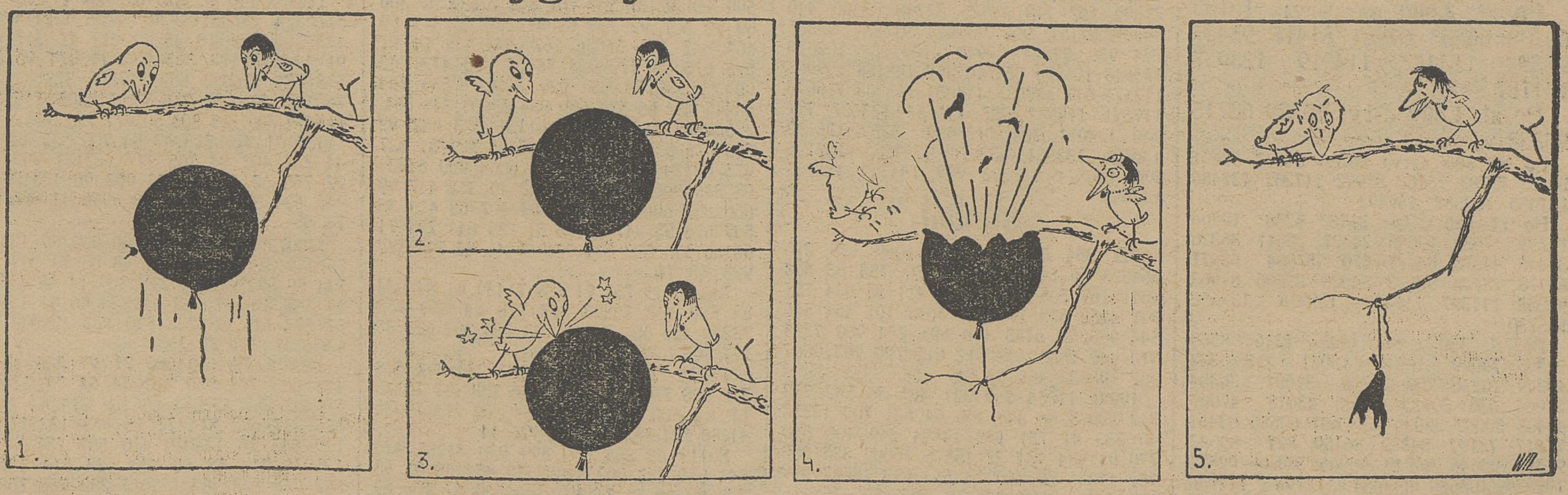
utopił się w stawie

Wczoraj wieczorem do stawu hutniczego w Król. Hucie rzucił się w zamiarze samobójczym 30-letni Adolf Płatek z Rudy (Kopernika 9).

Na ratunek pośpieszyło kilku przechodniów i policjant, którym udało się desperata wydostać na brzeg, poczem przewieziono go do komisarjatu policji.

Okazało się, że Płatek, którego porzuciła narzeczona, fakt ten tak sobie wziął do serca, że upiwszy się do utraty przytomności, postanowił rozstać się z życiem i w tym celu rzucił się do stawu.

Przygody Wróbelka Kubusia



1. Kubuś z Dziubdzią na gałązce
bawią się jak dzieci,
Patrzą na dół, a tu jakaś dziwna
kula leci.

2. Patrzy Dziubdzia, już na drzewie
siadł ten dziwny ptak,
I czerwony, i pękaty, a skrzydeł
mu brak.

3. A Kubuś ze śmiechu pęka:
to nie ptak, a ser,
Dla wróbelków pożywienie,
dla wróbelków żer.

4. Pójdę i przyniosę trochę,
choć mnie zbiera lęk.
Poszedł, skubnął balon dzióbkiem,
a ten z hukiem pękł.

5. Awantura, katastrofa, gwałtu,
co się dzieje!
Kubuś — choć zuch — ledwie zipie,
a Dziubdziusia mdleje.

PERŁY W RYNSZTOKU...

Początek jak w baśni a koniec...?

W wielkich miastach świata dzieją się niekiedy rzeczy, które nadają się pod względem treści do poczciwych książek z baśniami dla dzieci.

Oto taka historyjka. Osądźcie tylko sami, czy nie zaczyna się jak w czerwono oprawnej książce ze złoconemi brzegami.

Była sobie pewnego razu w Berlinie śliczna, młoda dziewczyna, która zarabiała 80 marek miesięcznie (160 zł.) jako manicurzystka utrzymywała dwu bezrobotnych braci i starą matkę.

Pewnego wieczora, wracając z pracy do domu, zobaczyła na gwarnym placu Wittenberskim, tuż koło rynsztoka rozdarty sznur pereł.

Emmy (tak nazywała się manicurzystka), była przekonana, że to jedna z tak obnoszonych imitacyj, i gdyby nie śliczny zamek z zielonym kamieniem, nie nachyliłaby się nawet po klejnot. Ale ponieważ zamek jej się podobał, więc wzięła naszyjnik, nie trudząc się nawet zbieraniem rozsypanych pereł.

Nazajutrz na słupach i murach Berlina wisiały plakaty:

„500 marek nagrody dla uczciwego znalazcy sznura pereł z zamkiem szmaragdowym".

Emmy zrozumiała natychmiast, że to mowa o „jej" perłach.

Przedewszystkiem pobiegła na plac Wittenberski, by poszukać w rynsztoku reszty pereł. Istotnie znalazła ich jeszcze kilka. Potem udała się pod wskazany w ogłoszeniu adres. Był to sklep jubilerski, gdyż tą, która zgubiła perły, była żona pewnego jubilera.

Gdyby baśń miała się ciągnąć dalej, mała Emmy zostałaby obsypana bogactwami, a bracia otrzymaliby posady.

Ale tu baśń się skończyła, a zamiast niej, zaczął się materjał do sprawy sądowej.

Jubiler przyjął Emmy nieufnie, a dowiedziawszy się, że jest manicurzystka, powiedział nawet:

— Moja żona myła sobie głowę w pewnym zakładzie fryzjerskim, mając perły na szyi. Odrazu podejrzewałem, że to ma jakiś związek...

Dopiero, gdy się okazało, że Emmy pracuje jako manicurzystka w całkiem innym zakładzie jubiler cofnął swe podejrzenia. Nie okazał się jednak zbyt skory do wypłacenia obiecanej nagrody. Mówił, że naszyjnik, gdy był cały, miał wartość 20 tysięcy marek, ale teraz, gdy część brakuje, musi go ocenić i wtedy wypłaci znaleźne.

Na usilne nalegania dziewczyny dał jej 125 marek zaliczki.

Gdy po upływie kilku dni Emmy zgłosiła się nanowo, jubiler oświadczył, że nic jej się nie należy.

Dziewczyna zaskarżyła go do sądu. Na sprawie jubiler dowodził, że naszyjnik stracił na wartości, a więc nagroda musi być mniejsza. Stąd powstawały kłótnie i awanwę znowu odroczono.

Tymczasem Emmy straciła posadę. Stało się to w związku z perłami. Koleżanki dokuczały jej stale, że jest zbyt uczciwa i że powinna była sprzedać perły jedna po drugiej, a lepiejby na tem wyszła. Stąd powstawały kłótnie i awantury w zakładzie, co gniewało szefową.

Emmy jest bez posady, sprawa o wynagrodzenie jeszcze daleko i niepewna.

A może to racja, że perły oznaczają łzy?...

PORADNIK dla wszystkich JOZEFA GAWĘDY

Koleżeński flirt w klubie sportowym

p. Z., o dwa lata starszego ode mnie. Po roku naszej znajomości poczułam w sobie zmianę, zaczynałam tęsknić do niego, chociaż spotykaliśmy się codziennie.

Ja byłam dla niego dobrą, on zaś obojętnym. Lecz czułam, że go kocham. I dzisiaj kiedy mija 2 lata, on wyjawia mi prawdę, którą do tej pory ukrywał. Mówi, że jestem

dla niego za szlachetna

i uważa znajomość za skończoną. Więc jakto? On inteligentny mężczyzna, mógł tak chodzić ze mną i wcześniej mi tego nie powiedzieć?

Dlaczego nie powiedział mi tego wtedy, kiedy widział że z każdym dniem więcej przyzwyczajam się do niego? Obecnie się już nie znamy. Lecz chciałabym z nim jeszcze raz rozmawiać, bo zdaje mi się że to, co on powiedział,

jest nieprawdą.

Chcę jeszcze raz popatrzeć na niego, w jego śliczne oczy. Ale jak się spotkać (chociaż przebywamy często razem w klubie sportowym, ale nie śmiem podejść do niego). Więc radź, Szanowny Redaktorze, bo ja koniecznie chcę z nim rozmawiać, bo ja go kocham, mimo jego podłości, mimo tego, że inną już obdarza swą sympatją!

Lotty.

— Jeśli mężczyzna mówi kobiecie, że jest dla niego za szlachetna, że nie czuje się jej godnym i t. p., oznacza to poprostu, że przestała mu się podobać i nie interesuje go więcej.

Tak też jest z pewnością i w Pani wypadku, to też uważam, że dalsze patrzenie na niego i zaglądanie w jego „śliczne oczy" do niczego nie doprowadzi.

Powinna Pani wyperswadować sobie tę miłość i być dla niego tylko koleżanką z klubu. Oczywiście na terenie klubowym wypada Pani podejść do niego i mówić z nim o wszystkiem, tylko nie o Waszej umarłej miłości, to mogłoby Pani uchybiać.

W eści giełdowe

BANKNOTY

Dol. Stan. Zjedn. 8.92.

METALE

Rubel złoty 4.75. Rubel srebrny 1.34, Srebrny bilon rosyjsk. 0.62.

DEWIZY

Berlin 212.1. Belgja 124.2. Holandja 358.6. Londyn 30.65. N. Jork 8.92.2. Paryż 34.86 Praga 26.43. Sztokholm 164.5 Szwajcarja 172.3. Włochy 45.68. Czerwoniec 1.07.

Pełna tabela loterji

wczorajszego ciągnien a

Po zł. 20.000 na n-ry: 10978 49563

Po zł. 15.000 na n-ry: 58294 114355

Po zł. 5.000 na n-ry: 18753 34013 77193

Po zł. 2.000 na n-ry: 18103 62738 66535 67981 81417 95427 98324 113432 114019 123927 141787

Po zł. 1.000 n-ry: 10529 68715 93232

Po zł. 500 n-ry: 46286 54063 58491 70220 72783 75162 85922 117351 122456 131080 138582 139492

Po zł. 400 n-ry: 3173 6258 10806 14228 17624 19085 24427 26641 36326 38446 44318 54121 570 57854 58977 65778 78726 80623 84028 85596 87963 94083 111397 118432 129958 137652 145730

Po zł. 300 n-ry: 1205 7216 8559 12393 14099 16016 18031 115 334 19249 26216 702 30366 31607 36304 37003 636 39955 41835 43018 47007 48405 50062 56026 439 667 60636 62461 77317 78197 84339 86159 827 89542 91518 92646 94849 96906 98644 99571 100936 108689 111481 112796 114980 117671 123791 949 127800 128236 131543 828 132657 143459 145498 147321

Premje (zł. 100.000 premji podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premji ustalona zostanie po ciągnieniu 4-ej klasy).

Nr. Nr.: 4466 7337 8997 13447 14090 99 360 534 16016 17612 910 21210 25563 31202 32743 34795 37369 799 38446 39614 42024 44318 46096 47007 48043 320 51784 52956 53210 595 57177 57854 58530 60685 62461 63160 65250 919 66223 68210 70604 72783 73592 74530 75150 523 76021 109 76186 654 77009 162 719 79825 82288 83406 440 84369 87151 963 90804 91518 95335 784 959 99374 99946 100412 102679 103643 106598 653 107359 108188 109965 112575 677 113018 114451 115338 116673 117671 119832 887 121754 123427 791 940 124021 264 125029 325 126152 130156 132581 133070 134725 137192 953 140574 142293 999 144569 146161 147483.

Stawki

221 354 597 748 895 1059 138 215 564628 50 808 83 2190 694 733 53 852 3011 167 205 75 348 51 421 38 634 757 941 4152 688 790 837 5042 101 464 516 844 988 90 6185 470 695 754 950 7225 310 440 588 8248 312 615 790 943 9067 232 79 332 489 98 859

10991 11054 269 321 407 36 542 733 843 12078 86 348 456 64 631 702 13212 40 333 41 751 989 14004 249 406 540 770 91 884 931 32 15575 16009 335 880 952 17346 69 409 74 561 674 18507 689 751 807 19534 35 791 865

20029 113 214 349 74 656 844 940 41 21094 163 511 20 22415 24 536 766 805 942 23057 102 210 423 25 54 575 686 889 24241 56 357 778

25141 68 505 783 833 65 946 61 72 26021 61 104 55 210 616 95 772 27299 528 655 872 936 28038 155 66 356 448 703 968 29041 211 309 441 708 97.

30202 81 384 85 470 31184 208 374 904 32228 53 446 507 617 72 94 779 879 33324 434 50 698 773 34116 43 241 322 407 55 670 719 920 35015 26 308 547 663 952 77 36140 289 791 924 37136 771 805 60 91 38041 246 55 39031 221 40 570 627 881.

40034 248 489 884 978 41267 684 766 984 42429 83 757 905 85 43042 178 305 32 449 731 44038 414 698 45161 325 64 410 68 712 817 965 46080 243 53 795 874 923 47014 613 779 48448 799 908 74 49056 61 205 336 77 599 718 53 72.

50304 426 55 773 869 51253 413 60 500 883 52167 309 769 808 53212 62 306 69 92 627 92 734 54037 226 65 349 69 467 642 867 55036 167 309 435 74 97 593 675 90 722 938 56168 375 473 555 90 735 58 92 860 929 57311 554 704 58246 432 66 574 680 884 59001 348 861.

60057 278 487 686 61151 375 482 92 503 676 62184 87 471 607 56 724 81 827 975 63124 33 62 553 64 6054 963 64231 98 330 906 61 65054 202 40 311 447 99 666 885 66014 24 248 63 307 68 410 35 537 678 95 947 67105 51 289 641 724 71 68106 440 529 614 741 69646 85 714 882 926 30 70.

70323 519 757 71 888 71439 61 84 634 84 880 935 72203 545 778 84 853 958 73250 428 661 74032 193 255 302 625 35 777 923.

75194 220 643 900 76137 250 374 508 745 880 77156 206 546 646 723 981 78145 51 405 500 33 675 770 840 69 913 79030 41 80 194 385 621 723 926 44

80119 62 36z 639 899 930 81265 425 544 669 727 902 82062 72 452 58 61 83 773 83216 30 73 407 549 626 87 906 89 84021 131 544 812 85006 242 333 49 55 505 98 608 33 73 700 36 65 809 901 4 23 86319 65 439 529 38 615 702 814 35 91 87312 16 515 53 71 978 88033 691 734 851 89171 433 79 592 667 870

90149 272 84 315 18 27 99 403 91 585 91105 250 361 96 761 944 92134 680 870 976 93062 78 337 797 94150 210 16 17 79 385 405 508 812 990 95089 236 69 307 415 17 644 853 96014 78 150 53 378 513 17 763 840 97013 115 49 286 376 797 935 98161 336 436 48 533 701 37 872 90 99142 386 505 652 884 986

100069 340 67 86 430 32 61 508 750 864 87 101013 108 247 61 408 664 850 98 901 15 97 102254 360 65 68 455 622 705 31 901 75 103099 835 61 923 104191 315 40 444 93 807 15 60 99 105032 694 947 56 106040 73 194 227 393 459 509 38 957 107034 103 594 933 108271 441 511 649 897 932 109089 129 231 487 585 804 916 28

110038 146 93 237 465 684 111022 168 217 374 487 511 720 94 55 112114 344 423 705 902 18 45 113011 71 317 458 91 114043 173 302 986 115074 96 220 598 621 116682 869 117256 378 429 32 76 612 91 815 941 97 118505 716 864 119459 506 765 805 50 977 78

120141 475 518 43 64 700 832 121013 44 257 402 84 705 978 122131 262 510 22 755 62 68 90 823 963 90 123120 82 340 624 51 780 124408 598 641 866 934 78 88

125072 138 631 91 860 932 89 136061 75 259 311 51 411 31 48 65 74 597 677 734 89 892 914 127278 309 14 46 415 19 89 545 750 67 883 918 36 66 81 128126 37 574 616 88 723 820 922 129044 102 636 767 924 27 75

130019 78 170 202 71 97 323 40 69 418 605 704 950 131034 64 78 224 52 57 402 782 132053 66 138 214 64 76 83 356 415 652 814 72 76 958 133377 439 729 842 76 134029 410 567 757 72 98 135038 314 68 80 450 623 814 136475 582 778 843 983 137012 259 558 758 69 864 138026 273 304 421 684 779 892 928 139314 574 634 742 88 818 75

140125 357 471 838 922 141218 456 546 725 142182 289 376 766 143221 32 42 377 434 509 28 982 92 1440?1 161 576 960 145094 109 301 435 543 697 784 924 70 146312 78 80 505 97 803 147536 86 614 43 777

Trybuna Czytelników

Ku otrzeźwieniu — głos ostrzeżenia

Jak sobie radzą w złych czasach niektóre „Rady"

Szanowny Panie Redaktorze! Czytam i słyszę o

bezczelnem postępowaniu

zarządów różnych kopalni w stosunku do pracujących tam robotników, ale i u nas na kopalni „Wolfgang-Wawel" w Rudzie Śl. nie jest inaczej.

Zmniejszono nam zarobki w listopadzie i grudniu ub. roku, a od 1 stycznia b. r. przedłużono urlop turnusowy

z dwu na cztery miesiące.

Ale i tego było mało. Znów zwolniono masę robotników od dnia 1 lutego — niech myśli o nich gmina, niech myśli Fundusz Bezrobocia, niech się martwią inni, byle nie dyrekcja kopalni.

Nie może mi się pomieścić, co siedzi

we łbach tych panów,

bo słyszę, że znów jest mowa o jakichś nowych urlopach turnusowych, jak i o tem, że po powrocie z urlopu nie wszyscy zostaną przyjeci z powrotem do pracy.

Ten stan rzeczy stwarza na kopalni rozpaczliwy i

beznadziejny nastrój.

Załoga narzeka i szuka drogi, żeby położyć wreszcie kres tej

łajdackiej robocie,

szuka sposobu, który uchroniłby ją od nędzy i głodowej śmierci.

Mówią, że niema pracy, a

gonią do roboty,

jak wściekli.

Jeszcze nie skończona jedna robota, a już gonią do drugiej, stąd znów pomagać innym robotnikom i tak bez końca, a specjalistą w tem naganianiu jest p. Nad. G. Pracy dużo, ludzie omal nie

padają z przemęczenia,

a tutaj turnus za turnusem. 3 świętówki tygodniowo, a zarobki

okrojone do ostateczności.

Robotnicy żądają zwołania zebrania przez Radę Załogową, chcą na niem

zaprotestować

w drodze legalnej przeciw zarządowi kopalni — a Rada Załogowa zebrania

zwołać nie chce.

Wiemy, że Rada Załogowa jest w dobrych stosunkach z dyrekcją, dostała nawet

od dyrekcji gwiazdkę

na Boże Narodzenie, i że wołałaby zebrania nie zwoływać. Mówią do nas — zwołamy zebranie po drugim terminie. Bo my mieliśmy już rozprawę o zmniejszenie zarobków i ta w pierwszym terminie

nie odbyła się,

bo nikt z Rady Załogowej na nią nie przybył.

Żądamy zebrania, bo nie chcemy

umierać z głodu,

żyć w ciągłej niepewności, zdani na łaskę i niełaskę losu.

Załoga burzy się

i uważa Radę za

zdrajców,

którzy zaprzepaszczają interesy robotników.

Należałoby żądać, aby Rada przypomniała sobie,

poco ją robotnicy wybrali,

urzędowała nie w restauracjach i dbała nie o interesy własne, a o interesy robotników.

Czytelnik D. — Ruda Śląska.

— Dziwnym zbiegiem okoliczności list ten zetknął się przypadkowo w naszej redakcji

z innym listem,

pisanym przez jednego z członków Rady Załogowej.

Czytamy w tym liście, że nasze uwagi z przed kilku dni o kopalni „Wolfgang" są niesłuszne, a dalej

same pochwały

pod adresem dyrekcji kopalni.

Myślimy, co się stało, że między robotnikami znalazł się taki

dzielny obrońca kapitału.

I oto wylazło szydło z worka.

Rada Załogowa kopalni „Wolfgang", otrzymuje od kopalni prezenty, jest przez nią

„ujęta"

różnemi udogodnieniami, nic dziwnego, że myśli, że

wszyscy mają się tak dobrze.

Może ten list przypomni Radzie Załogowej jej obowiązki, bo inaczej, to kto wie, jak może

skończyć się jej urzędowanie.

Radzimy zastanowić się, panowie z Rady.

A żądania załogi trzeba spełnić, bo wybrała was tylko po to, byście

bronili jej interesów.

O kapitał nie bójcie się. Potrafi on sam się obronić, choćby dlatego, że

jest solidarny

i nie ma w swojem łonie zdrajcy, jak to się dzieje w niektórych ośrodkach robotniczych, gdzie Rada sprzedaje kapitałowi swych braci „robotników" za

„misę soczewicy".

Ma zato pieniądze na „urzędowanie" w restauracjach.

I żyje dobrze z dyrekcją.

Nie idźcie ich śladem. Nie ściągajcie na swoje barki

nienawiści i przekleństw

współtowarzyszów pracy!

Pamiętajcie o obowiązkach, jakie zaciągnęliście wobec tych, którzy obdarzyli was swojem zaufaniem.

—:o:—

RADJO

Katowice. Niedziela. 12 lutego 1933 r.

10.05: Transmisja Nabożeństwa z Poznania. 11.58: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.10: Komunikat meteor. 12.15: Poranek symfoniczny z Filharmonji Warsz. — W przerwie: „Kobieta a organizacje społeczne i zawodowe". 14.00: Muzyka (płyty). 14.20: Transmisja z Wilna. 14.40: „Co słychać, o czem wiedzieć trzeba". 15.00: Transmisja z Wilna. 16.00: Program dla młodzieży: Radjotygodnik „Co się dzieje na świecie" i opowiadanie p. t. „Lwica Uanga". 16.30: Skrzynka pocztowa. 16.45: „Ideały rycerskie średniowiecza". 17.00: Koncert popołudniowy z Warszawy. 18.00: Fragment z koncertu muzyczno-wokalnego. 18.25: Muzyka lekka z Warszawy. 19.00: Rozmaitości. 19.05: Intermezzo muzyczne. 19.25: Słuchowisko p. t. „Dom Kobiet". 19.55: Komunikaty sportowe. 20.00: Godzina muzyki wesołej ze Lwowa. 21.00: Wiadomości sportowe. 21.10 Muzyka operowa z Warszawy. 22.40: Muzyka taneczna. 22.55: Komunikat meteorolog. 23.00 — 24.00: Muzyka taneczna.

KRONIKA

Niedziela, 12 lutego 1933 r.

Dziś: 7 Zał. Serwitów

Jutro: Anieli z Foligno

Wschód słońca o godz. 7.00

Zachód słońca o godz. 4.42

Repertuar Teatru Polskiego

Niedziela, 12.2 o godz. 16-ej: „Pod zarządem przymusowym"; o godz. 20 „Artyści".

Wtorek, 14.2 o godz. 20-ej „Pod zarządem przymusowym".

Środa, 15.2 o godz. 20-ej (premjera) „Tryumf Medycyny" (Dr. Knock).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI.

Mikołów. Poniedziałek 13.2 o godz. 19.30 „Mademoiselle".

NAJBLIŻSZA PREMJERA

Arcywesoła komedja „Tryumf medycyny" (Dr. Knock) Romainsa ukaże się na scenie katowickiej we środę 15 b. m. Niewyczerpana biegnąca bez przerwy inwencja humoru groteski i satyry. Cały zespół dramatu tworzy idealną całość i pobudzać będzie publiczność do nieustannych wybuchów śmiechu i wesołości. Reżyseruje St. Bryliński, udział biorą: Jakubowska, Orzecka, Rozwadowska, Arnoldt, Biesiadecki (Knock), Brandt, Mikołajewski, Zbyszewski i inni.

Groźny pożar w Łaziskach

MIKOŁÓW 11.2. — Tel. wł. — Wczoraj około godz. 20 wybuchł w Łaziskach Dolnych groźny pożar w zabudowaniach Muszera. Przy szalonych wichrze, jaki w tej chwili trwał, ogień zagrażał sąsiednim domostwom, dzięki jednak akcji kilku straży ogniowych, udało się je uchronić przed pożarem. Dom i stodoła Muszera spłonęły doszczętnie.

ZDZISŁAW ANDRZEJOWSKI

Czerwona pajęczyna

POWIEŚĆ

— Pan zapomina, panie Moskwa, że przeżywamy czasy bardzo ciężkie, że nietylko u nas jest źle. Czyta pan przecież gazety — jak kraj długi i szeroki zamykają się fabryki, redukuje się ludzi i zarobki...

— E, niech pan nie kończy! Ja umiem to wszystko już na pamięć i wiem dobrze, co o tem sądzić. Nie zamydli nam się oczu o kryzysie! My wiemy dobrze, jak jest w naszej osadzie. Hirst nie myśli zrezygnować ani z jednego grosza zysków i dąży do wyciśnięcia z fabryki jaknajwiększej ilości pieniędzy — wszystko jedno, czy to będzie po naszych trupach, czy nie. Co tu mówić o kryzysie, kiedy zamówienia są i praca jest. Ot, za łeb niemca trzeba wziąć i pokazać mu, że nie wolno mu się rządzić, jak chce!

— Przecież to jego fabryka...

— Jego, ja nie mówię, że nie, ale pozatem ta fabryka do pewnego stopnia jest i naszą własnością, a jeśli naszą, to i kraju. Rozumie mnie pan? Ja jestem prosty człowiek, robotnik, ale widzę to jasno i nie dam się przekonać, że jest inaczej. Żal, który czujemy do was i wszystko za co was obwiniamy, tu bierze początek. Wy nie widzicie tego, żyjecie jeszcze czasami, które dawno się skończyły, zamykacie oczy na to, co idzie i zdaje wam się, że wszystko jest w porządku. Ja panu mówię, że nie jest w porządku i radzę niech pan otworzy oczy. Jest pan przedstawicielem władzy, obowiązkiem pana jest wiedzieć prawdę i znać ją lepiej ode mnie!

— Jeśli dobrze pojąłem, przewiduje pan jakieś wielkie zmiany, czy tak? Mają to być zmiany gwałtowne?

— Dobrze pan mnie pojął i przepowiadam, że pewnego dnia ten cały gmach starego porządku zawali wam się z hukiem na łeb i pogrzebie w gruzach! Wówczas dopiero, jeśli ocaleje was paru, weźmiecie się do roboty, ale to już będzie za późno!

Suszyński cofnął się w fotelu i patrzał szeroko rozwartemi oczami na Moskwę. To, co usłyszał, było dla niego tak niespodziewane, tak nieprawdopodobne, że myśli zebrać nie mógł.

— Ten majster najwyraźniej grozi rewolucją! — przeleciało mu jak błyskawica przez mózg. — Mówi to śmiało, otwarcie — mnie! Policjantowi!

A Moskwa znów jakby odgadł, bo ciągnął dalej.

— Pan jest przerażony, nie może pan zrozumieć, że ja mówię to wszystko tak głośno i nie boję się? No, cóż. Może pan mnie aresztować...

Poreda otworzył oczy i spojrzał na Jana. Chłop blady był z wzruszenia, wzrok miał mętny i usta drżały mu, jak w ataku nerwowym.

— Fanatyk... — pomyślał inżynier i znów zamknął oczy, nie chcąc tymczasem brać udziału w rozmowie.

Zauważył to Suszyński i zniecierpliwił się.

— A pan inżynier co sądzi o tem, co mówi Moskwa?

Inżynier nie zmieniając pozycji głowy i nie poruszając się zupełnie, odpowiedział spokojnie.

— Ja znam poglądy Jana dawno, zgadzam się z niemi prawie zupełnie...

— Domyślałem się tego! — wybuchnął komisarz.—Nietylko domyślałem się, ale przekonany jestem, że to dzieło pana. Mam wrażenie, że źle pan robi, powodując taką fermentacje mózgów w osadzie!

— O czem pan mówi?

— No, o tem cośmy tu słyszeli!

— Powiedziałem przecież, że są to poglądy Moskwy, a ja zgadzam się z niemi w zasadzie, w ogólnych zarysach. Dlaczego posądza mnie pan o to, że z mojej przyczyny następuje tu jakaś fermentacja, jak pan się wyraził. Moskwa jest dorosłym, oczytanym człowiekiem...

— Nie, ja nie mogę się z tem zgodzić, panie inżynierze, to niemożliwe, by pan tolerował tego rodzaju poglądy!

— O! — zdziwił się Moskwa. — A dlaczegóż to pan tak myśli? Pan inżynier Poreda jest naszym najlepszym przyjacielem. Kochamy go i cenimy, ale nie może nam przecież zabronić myśleć, zresztą nie zrobiłby tego nigdy, gdyby nawet mógł. Zbyt mądry jest i oczy ma otwarte. Wierzy razem z nami, że idą czasy nowe, lepsze, że trzeba im ułatwić drogę, przygotować grunt, a czy to będzie zrobione tak, czy inaczej, to wszystko właściwie jedno.

— Więc dążycie do przewrotu?

— Jeśli pan tak chce to nazwać, to owszem. Dążymy do przewrotu, któryby nam zagwarantował sprawiedliwość, wolność i chleb!

— Ale niech pan sobie nie wyobraża tego w ten sposób, że potrzebne nam będą armaty i karabiny. — Dorzucił Poreda. — Nie, panie komisarzu, ten przewrót, o którym mówi Moskwa, przyjdzie sam i będzie bezkrwawy, trzeba tylko jeszcze popracować trochę....

Moskwa machnął ręką i zaśmiał się.

— O, ma pan komisarz! Tak wygląda ten groźny rewolucjonista! Ha, ha, ha! Może pan spać spokojnie i nie szykować jeszcze celi w swym areszcie. Już raczej ja nadawałbym się na pańskiego lokatora, bo nie jestem tak spokojny, jak pan Poreda. Mnie świerzbią łapy...

Suszyński wyciągnął z kieszeni chusteczkę i otarł nią czoło. Zbyt silne emocje przeżywał tego wieczoru, by miało to przejść bez śladu. Uczuł nagle wielkie zmęczenie i jakieś dziwne omroczenie. Pulsowało mu w skroniach i zdawało się chwilami, że wszystko, to, co słyszał było tylko niestosownym żartem.

— Dziwni wy ludzie jesteście.... — odezwał się wreszcie. — Mówicie o takich sprawach, że...

— Boi pan się tego słuchać! — wypalił Moskwa. — To źle panie komisarzu...

— Nie, nie boję, nie to chciałem powiedzieć. Poprostu nie mieści mi się w głowie, że przy takiej pracy ciężkiej i wyczerpującej macie jeszcze czas na zajmowanie się ideałami...

— Ależ, człowieku! — zawołał ubawiony Poreda. — Dlaczego nazywa pan to ideałami, skąd? Pracujemy nad realnemi zupełnie sprawami, sprawami, o których mówi się dziś na całym świecie. Tu chodzi przecież o byt wielkich mas, rzesz, które lecą w otchłań nędzy, które są wyzyskiwane tak nieprawdopodobnie, że nie wierzyłby pan, gdybym to panu dziś pokazał w całej okazałości!

— I sądzicie, że uda wam się przebudować świat?

— Zaczynamy od przebudowania malutkiego odcinka, od naszej osady, resztę zrobi czas. Wierzymy w to i krzepimy się tem w ciężkich dniach. Moskwa jest zapalczywy i dlatego tak pana przeraził, ale niech pan porozmawia z nim jeszcze, a dowie pan się ciekawych rzeczy. Z jego ust, jak pan to usłyszy, to będzie lepiej, niż z moich, bo przecież uważa mnie pan za dziwaka.

Suszyński uśmiechnął się i pokręcił głową.

— Nie, za dziwaka nie uważamy pana, ale ponieważ panowie tak szczerze rozmawiają ze mną, więc zrewanżuję wam się tem samem. Otóż, panie inżynierze, opinja o panu jest taka — Poreda, to bardzo niebezpieczny człowiek, który może sprowadzić wiele nieszczęść. Byłoby bardzo pożądane, by przeniósł się stąd...

— Któż tego tak pożąda?

— No, przedewszystkiem zarząd fabryki, a następnie...

— Władze bezpieczeństwa, czy tak?

— Nie ukrywam tego — tak! Lecz oczywiście rozmowa nasza ma charakter prywatny, pan rozumie, że naraziłoby mnie bardzo poważnie ujawnienie tego, o czem tu mówimy...

— Niech pan będzie spokojny, panie komisarzu. Nie powiedział mi pan nic nowego, wszystko to wiem, wie również Moskwa, nie mamy więc powodów do specjalnego przejmowania się...

— Tak? — zdziwił się Suszyński.—Więc panowie wiedzą o tem! No i co, co myślicie robić, jak się bronić?

— Nie będziemy się bronić — odpowiedział Moskwa. — nie będziemy, bo nie potrzeba i oni — fabryka i władze bezpieczeństwa— powinni wiedzieć, że nie należy nas ruszać...

— Dlaczego? — uśmiechnął się komisarz.

— Dlatego, że to mogłoby tylko przyspieszyć wypadki i wywołać zupełnie niepożądane historje. My pana Poredy nie puścimy od siebie i nie pozwolimy mu zrobić krzywdy. Wośkiewicz połamie zęby na tej sprawie, zapewniam pana...

— No, no, a to pan ma obrońców, panie inżynierze! Nie spodziewałem się tego! Panowie tak mnie dziś zainteresowali, że byłbym wam wdzięczny naprawdę, gdybyście pozwolili mi od czasu do czasu odwiedzić się i porozmawiać. Oczywiście, prywatnie zupełnie, zainteresowaliście mnie nie jako policjanta, a jako człowieka. Niebardzo to wszystko jeszcze rozumiem, ale przeczuwam, że macie dużo racji i szykujecie ciekawe rzeczy...

Moskwa poruszył się niespokojnie i mrugnął na Pored-

Dalszy ciąg jutro.

Nasz kącik lekarski

Z cyklu: „Poznaj samego siebie"

Organy trawienne, ich praca i znaczenie dla zdrowia i życia organizmu

W początkowym odcinku jelita cienkiego, zwanym dwunastnicą, **pokarm podlega chemicznemu działaniu soku trzustkowego** (rozszczepiającego białko, rozkładającego tłuszcze i zmieniającego skrobię na cukier — patrz Nr. 36 naszego pisma), oraz **mechanicznemu działaniu żółci,** polegającemu na zmydlaniu, spienianiu tłuszczów.

Przetrawiony, przerobiony, zmieszany z wodą **pokarm przesuwa się** dalej **przez jelito cienkie.** Czas tego przesuwania się wynosi **około 2 godzin.**

Ponieważ natura nie chce nic uronić z tego, co może przynieść korzyść organizmowi, przeto **akt trawienia nie zakańcza się w dwunastnicy,** lecz w dalszym ciągu odbywa się w jelicie cienkiem, dzięki t. zw. sokowi jelitowemu. **Sok jelitowy** jest wydzielany przez drobne gruczołki, znajdujące się w ścianach kiszek cienkich.

Dobowa ilość jego **równa się 2 litrom.**

Jest on również bardzo ważnym sokiem trawiennym, albowiem zawiera wszystkie rodzaje fermentów, potrzebnych do strawienia każdego z poszczególnych zasadniczych składników naszego pożywienia, jakiemi są: białko, węglowodany i tłuszcze.

Prócz tego w soku jelitowym znajdują się substancje zasadowe, które zobojętniają kwaśne oddziaływanie soku żołądkowego, napływającego z żołądka do cienkich kiszek wraz z miazgą pokarmową.

Jednak fermenty soku jelitowego oddziaływują tylko na te składniki pokarmowe, których rozkład już został rozpoczęty.

Sok jelitowy przeto **uzupełnia** tylko **pracę trawienia,** dokonywaną przez ślinę, sok żołądkowy i trzustkowy.

Dokładnie przetrawione, mogące być strawionemi, **części naszego** pokarmu, przemieszane z wodą i z wyżej wspomnianemi sokami trawiennemi, **stanowią t. zw. mleczko pokarmowe.**

Mleczko to, zawierające w stanie płynnym niezbędne dla życia, rozwoju i odbudowy komórek naszego ciała składniki, **wsysa się przez miljody kosmków,** którem jest gęsto usiana ściana jelita cienkiego.

Dzięki tym kosmkom roztwór pokarmowy, czyli t. zw. mleczko styka się na olbrzymiej przestrzeni z nabłonkiem jelita cienkiego, bywa wciągany (przesącza się) do plazmy komórek nabłonkowych i stamtąd przechodzi do gęstej sieci naczyń krwionośnych i chłonnych.

Żeby roztwór pokarmowy mógł być dokładnie wessanym, powinien być w stałem zetknięciu z nabłonkiem jelita cienkiego na całej jego długości.

W tym celu musi być przesuwany z miejsca na miejsce, a prócz tego niemal bez przerwy wstrząsany.

Odbywa się ten proces przy pomocy dwóch zasadniczych ruchów, w jakie zostaje wprowadzane jelito cienkie zaraz po przedostaniu się doń pokarmu z żołądka.

Pierwszy z nich to **ruch robaczkowy,** polegający na stałem, niezależnem od naszej woli, kurczeniu się i rozkurczaniu włókien mięsnych, okrężnych naprzemian z podłużnemi, znajdujących się w ścianach kiszek.

Drugi — to **ruch wahadłowy** pętli kiszek cienkich wprawo i wlewo.

Należy zaznaczyć, że ruch robaczkowy, począwszy od przełyku, przebiega w jednym kierunku ku odbytnicy.

W jelicie grubem odbywa się wsysanie wody wraz z rozpuszczonemi w niej solami mineralnemi. Dzięki temu powstała miazga pokarmowa ulega zgęszczeniu i tworzy **kał, ostatecznie formowany w odbytnicy.**

Kał składa się z przepojonych błonnikiem komórek roślinnych, włókien drzewnych, włókien ścięgnistych, z pokarmów, pochodzenia zwierzęcego, ze zniszczonych obumarłych komórek nabłonkowych jelit, barwików i soli żółciowych oraz wielkiej ilości bakteryj.

W zależności od łatwo — lub trudno-strawności pokarmów ilość czasu potrzebna na przebycie przez cały trakt pokarmowy jest bardzo zmienna.

Dla pokarmów stałych **czas ten** od chwili wprowadzenia pożywienia do jamy ustnej do momentu wydalenia niestrawionych resztek jego przez odbytnicę, **wynosi od 16 do 20 godzin.**

Dr. Jan Szymański.

Sport

W dniach 17—22 b. m. odbędą się w Zakopanem XIV narciarskie mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej.

W ramach tych zawodów rozegrany zostanie jednocześnie narciarski mecz słowiański o prymat w tej dziedzinie sportu. Polski Związek Narciarski zapewnił już sobie liczny start zawodników Czechosłowacji, Jugosławji i Bułgarji.

Mecz słowiański będzie rozegrany w ten sposób, że zawodnicy państw słowiańskich startować będą do normalnych konkurencji mistrzowskich z tem, że przeprowadzona będzie podwójna punktacja: do mistrzostw i do meczu słowiańskiego.

Program meczu obejmie konkurencje następujące: sztafeta, 5x10 klm., bieg na 18 klm., otwarty i do kombinacji oraz konkurs skoków.

*

W ostatnim dniu meczu tenisowego Legia Warszawa — tenisiści duńscy reprezentanci nasi ponieśli dwie porażki i wywalczyli jedno zwycięstwo.

Tłoczyński pokonany został przez Ankera Jacobsena w trzech setach 9:7, 6:9, 7:9, a Wittman uległ Ulrichowi bardzo łatwo w dwuch setach 0:6, 1:6.

Jedyny punkt zwycięski wywalczyła Jędrzejowska bijąc Martę Pio w dwuch setach 6.4. 8:6.

Ogólny wynik spotkania — 5:4 dla duńczyków.

Sejm przyjął budżet Państwa

Skargi i żale na władze skarbowe

Sejm przeprowadził już dyskusję nad budżetem ministerstwa skarbu.

W dyskusji m. in. przemawiał pos. Rybarski (Kl. Nar.): Nowością w budżecie jest upoważnienie ministra skarbu w ustawie skarbowej do

zwiększenia wydatków na koszty egzekucyjne, aż do wysokości rzeczywistych dochodów z egzekucyj.

W ten sposób aparat egzekucyjny sam się utrzymuje. Jest to „komercjalizacja egzekucji".

Mówca szeroko omawia wszystkie nietrafne przewidywania poprzednich ministrów, m. in. np. ministra robót publicznych gen. Neugebauera, który zachwalał fundusz drogowy. Skutek jest ten, że idąca wiosna może na naszych drogach przynieść

nieobliczalne szkody państwu.

W dziedzinie skarbowej krytyka jest konieczna. Zło trzeba odsłaniać. Mamy rzeczowe prawo to robić. Rozgłosiliście, że nas wytępicie, aby ofiara nie krzyczała i biła wam brawo. Metody walki zastosujemy do tych, jakie stosowane będą do nas. Będziemy się nietylko bronić, ale i atakować.

Pos. Jäger (BB): Polityka rugująca Żydów z monopolów i t. p. osiągnęła swój cel. W podatku obrotowym zniżenie stawek przyszło zapóźno. Muszą one być generalnie zniżone do 1 i pół proc. Oprócz kupca zrujnowany jest też rzemieślnik żydowski. Ludność żydowska jeszcze wierzy, że rząd, do którego ma zaufanie, spełni jej życzenia. Minister przemysłu i handlu udzielił firmie warszawsko - gdyńskiej monopolu na przywóz śliwek po znacznie zniżonej cenie. Kontyngent dla tej firmy wynosił 100 wagonów. Natomiast kupcy, którzy handlują śliwkami w całej Polsce dostają tylko 50 wagonów.

Pos. Makaruszka (Klub Ukr.) mówi, że obciążenie podatkowe ludności ukraińskiej jest straszne Otrzymuje

listy wprost rozpaczliwe.

Pos. Rozumek (Klub niemiecki): Samowola szacunkowa jest rażąca. Co właściwie ma państwo za korzyść z tego, że

podatki rujnują cały drobny przemysł i handel.

Wniesienie rekursu powinno wstrzymać zapłacenie podatku przynajmniej w sumie, przewyższającej własny szacunek płatnika. Przed ostatecznem rozstrzygnięciem rekursu

nie powinno się dokonywać licytacji.

Odwołanie powinno być załatwione najpóźniej w 9 miesięcy. Odsetki zwłoki nie powinny wynosić więcej, niż 4 proc. rocznie. Jeżeli odwołanie nie zostanie w terminie załatwione, miarodajnym być winien szacunek własny podatnika. Na czele komisji odwoławczej powinien stać sędzia. Dziwny jest art. 99 ustawy o podatku przemysłowym. który pozwala na licytację ruchomego inwentarza płatnika bez względu,

czy jest on własnością jego, czy nie.

Podatki pośrednie są zbyt wysokie. Za wysokie są także opłaty stemplowe.

Pos. Rotenstreich (Koło Żyd.): Zaledwie 15 proc. ludności żydowskiej zarabia na minimum egzystencji, 80 proc. żydowskich rzemieślników jest bez pracy. Obroty kupców żydowskich zmniejszyły się o dwie trzecie w porównaniu z rokiem 1928.

Pos. Matczak (ukr. radykał) opisuje nędzę małorolnej ludności ukraińskiej i robotniczej. Na wsi oświetlone są tylko trzy domy:

probostwo, dom nauczyciela i posterunek policji.

Pos. Gruszczyński (Ch. D.): Nędza wsi doszła do maksimum, nie lepiej jest ludności miejskiej, gdzie

zubożali lokatorzy nie płacą czynszów.

Pos. Münzberg (BB): Około 100.000 placówek handlowych zlikwidowano.

To samo dzieje się w rzemiośle.

Jeżeli doliczymy robotników żydowskich, którzy stracili pracę, otrzymamy ćwierć miljona rodzin bez środków do życia, czyli jedną trzecią całej ludności żydowskiej w Polsce.

Po kilku godzinach dyskusji zabrał głos

p. minister Zawadzki,

który udzielił wyjaśnień na postawione zarzuty.

Minister, nawiązujac do opieszałości płatników w placeniu podatków, oświadczył:

„Znałem dwu ludzi, którzy nie mogli zapłacić długu karcianego i odebrali sobie życie. Chociaż muszę potępić to, co skłoniło ich do samobójstwa, jednak zachowałem szacunek dla tych ludzi. Teraz spotykam wielu, którzy

nie zapłacili zaległości podatkowych a którym to nie przeszkadza jeść, pić i bawić się.

Taki człowiek jest dla mnie o wiele bardziej zdyskwalifikowany, niż ten który nie zapłacił długu karcianego.

Uważam, że jednym z kanonów moralności prywatnej i publicznej musi się stać to, żeby uczciwie traktować swoje zobowiązania prywatne i państwowe".

W głosowaniu budżet państwa przyjęto z poprawkami w drugiem czytaniu.

Na tem posiedzenie Sejmu zostało zamknięte.

W powodzi nagród

Trzecia lista nagrodzonych

Drukujemy dziś trzecią już zkolei listę nagrodzonych uczestników konkursu, którzy już napewno

nie narzekają,

że musieli długo czekać na ostateczny wynik prac komisji konkursowej.

Lista nagrodzonych

mówi sama za siebie.

Jest w niej prawie wszystko, o czem już pisaliśmy, a przecież to jeszcze nie koniec.

Druk listy nagrodzonych potrwa bowiem

jeszcze kilka dni.

Może nie wszyscy otrzymają to, o czem myśleli, ale przecież

tak jest i w życiu

całem. I tutaj los igra nieraz z nami i wtedy, gdy pragniemy naprzykład spokoju, zsyła nam pod okna kataryniarza, wygrywającego zapamiętale na jakimś starym gruchocie czułą piosenkę z przed stu lat.

A z losem

musimy zgodzić się,

bo nawet, gdy tego nie zrobimy, to i wtedy jeszcze nieraz z nas zakpi.

Udawajmy więc, że zawsze jesteśmy z niego zadowoleni.

Nawet gdy wygramy proszek „Wiatrak“ czy jaki inny patefon lub serwis porcelanowy.

Może bowiem ta wygrana jest znakiem, że

szczęście uśmiechnęło się

do nas i wkrótce zawita w nasze progi.

Wysłannika więc szczęścia przyjmiemy radosnym uśmiechem.

Powiedzmy sobie:

„nagroda w dom, szczęście w dom“.

Cieszmy się z tego, co nam los dał, bo

mógł i nie dać nic.

Może poprawi się innym razem. Byle go nie zniechęcić.

A teraz szukajmy swojego nazwiska.

Arndt Wilhelm — **szynka wieprzowa.**

Bulla Stefan — książka „Ania z wyspy“, Bugiel Jan — proszek „Wiatrak“, Bartkowiak Franciszek — kalendarz terminowy, Bednarek Stanisław — kalendarz biurkowy, Borzucki Józef — nakrycie śniadaniowe, Botorek Ferdynand — książka „Hańba pani Wisi“, Bednarski Piotr — kalendarz, Baciński Ludwik — kalendarz terminowy, Bartoszek Wiktor — 40 szt. papierosów „Egipskie“, Baczyński Ludwik — książka „Dawid Copperfield“ Dickensa (6 tomów oprawnych w płótno), Banaczkowska Halina — włóczki „Trójkąt w kole“.

Cuber Jan — 40 szt. „Egipskie przednie“, Cwięk Barbara — kupon do teatru, Cyganek Józef — książka p. t. „Na ziemiach polskich bój“, Cieślik Józef — 20 papierosów „Silesia“.

Dudek Augustyn — żarówka elektr., Dziura Jan — kalendarz terminowy, Drabczyk Józef — książka p. t. „Catherine zostaje żołnierzem“. Dłuczak Franciszek — włóczki Trójkąt w kole“, Dytko Marcin — nakrycie śniadaniowe.

Figas Bolesław — włóczki „Trójkąt w kole“, Furman Teodor — nakrycie śniadaniowe.

Goleśny Karol — abonament miesięczny „N. Czasu“, Grześkowiak Franciszek — butelka nalewki wiśniowej „Wyskok“, Gąszczak Roman — książka p. t. „Piękność dnia“, Gondek Józef — **narty,** Gebhardt S. — włóczki „Trójkąt w kole“. Grzegorzek Emanuel — popielniczka porcelanowa, Gawlik Jan — książka p. t. „Hańba pani Wisi“, Golec Jan — **łyżwy,** Gazda Anna — tom kolorowanych ilustracyj.

Hajduga Franciszek — kalendarz, Harazin Andrzej — książka p. t. „Na ziemiach polskich bój“.

Jaksik Antoni — włóczki „Trójkąt w kole“. Juda Henryka — włóczki na sweter, Jałowiecki Alojzy — książeczka oszczędnościowa KKO na 10 zł., Jarkulisz Józef — książka p. t. „Zielona Ameryka“, Jakszik Paweł — kalendarz biurowy, Imielski Adolf — kalendarz, Jany Franciszka — nakrycie śniadaniowe.



Kukiełówna Helena — książka p. t. „Wenus z nad Sanu“. Kałuża Jan — **setka papierosów „Obstalunkowe“,** Kołyska Emil — **statuetka Słowackiego,** Król Józef — abonament miesięczny „N. Czasu“, Kierszniok Karol — kalendarz, Kucia Stanisław — książka p. t. „U progu życia“, Kijas Jan — nakrycie śniadaniowe, Kwiaton Paweł — włóczki „Trójkąt w kole“, Krzywoń Robert — kalendarz, Kwiecień Antoni — tom kolorowanych ilustracyj, Koczula August — pudełko papierosów „Egipskie-specjalne“, Kaletta Jan — proszek „Wiatrak“, Kucharczyk Józef — **bakelitowa kolekcja papierosów P. M. Tyt.,** Klimot Emanuel — 20 papierosów „Płaskie“, Kusówna Helena — książka p. t. „Ciche niewiasty“, Kanclerz Marja — butelka nalewki wiśniowej. Kiełbasa Andrzej — kalendarz terminowy, Konik Ignacy — książka p. t. „Na ziemiach polskich bój“, Klukowski Paweł — kalendarz, Kubina Franciszek — **garnek elektryczny,** Koza Agnieszka — kalendarz biurkowy, Krystek Teofil — proszek „Wiatrak“, Krzemień Jan — nakrycie śniadaniowe, Kawka Alojzy — pół tony węgla, Kamiński Antoni — książka p. t. „Księżyc z prawej strony czyli Niezwykła miłość“. Kajetanowicz Adam — włóczki „Trójkąt w kole“, Krupa Elżbieta — kalendarz terminowy.

Laszczyk Augustyn — książka p. t. „Hańba pani Wisi“, Lytko Jan — 60 papierosów „Rarytas“, Leśniczak Piotr — butelka nalewki wiśniowej.

Łapecki Zenon — **2-lampowy odbiornik radjowy Philipsa z głośnikiem,** Łecki Idzi — 40 papierosów „Silesia“.

Mokruś Emanuel — żarówka elektr., Murzynowa Felicja — **sztuka jedwabiu,** Mikuszewski Franciszek — nakrycie śniadaniowe. Musioł Emil — proszek „Wiatrak“. Maśnica Stanisław — kalendarz biurkowy. Muszalik Paweł — butelka nalewki wiśniowej Wyskok“. Mądra Marja — książka p. t. „1000 procent Janningsa“, Musiał Józef — **pół tonny węgla,** Mazurek Piotr — książka p. t. „Wilk żelazny“ Sieroszewskiego, Madaliński Feliks — kalendarz terminowy. Mróz Aleksander — paczka papierosów „Tryumf“, Macheta Jan — proszek „Wiatrak“, Major Józef — książka p. t. „Na szerokiej drodze“. Mikołajska Stefanja — **materjał na ubranie,** Madej Michał — abonament miesięczny „N. Czasu“.

Naporowa Sabina — włóczki „Trójkąt w kole“, Najman Jan — książka p. t. „U progu życia“, Nowak Augustyn — proszek „Wiatrak“.

Olek Krystyn — nakrycie śniadaniowe.

Plaza Piotr — 50 papierosów „Płaskie, Piechocki Tadeusz — nakrycie śniadaniowe, Połoczek Edward — **serwis porcelanowy na 6 osób,** Piątek Augustyn — nakrycie śniadaniowe, Papon Marta — kalendarz biurkowy, Piątek Jan — żarówka elektr., Pesla Franciszek — kalendarz. Pakosz Jerzy — książka p. t. „Piękność dnia“, Przybyła Adolf — bilet do teatru. Płaczek Jadwiga — książka p. t. „Człowiek w mroku“, Prysok Jadwiga — proszek „Wiatrak“. Polok Teodor — **pół tony węgla,** Pyka Józef — książka p. t. „Miłość w życiu księcia Karola“, Pędras Alojzy — kalendarz biurkowy, Poloczek Wawrzyn — 60 papierosów „Rarytas“.

Rybokówna Greta — książka p. t. „Hańba pani Wisi“, Ratajczyk Wojciech — żarówka elektr., Rott Ignacy — książka p. t. „Miłość w życiu ks. Karola“.

Szlachetka Stanisław — proszek „Wiatrak“, Sojecki Julian — popielniczka porcelanowa, Smoczek Józef — **komplet garnków aluminjowych,** Stera Stanisław — kalendarz biurkowy, Sikora Franciszek — książka p. t. „Zielona Ameryka“, Sochór Jakób — książka p. t. „Powrót“, Szojda Wawrzyn — nakrycie śniadaniowe. Szmierek Jan — proszek „Watrak“, Strycka Inez — nakrycie śniadaniowe, Szepówna Elżbieta — książka oszczędnościowa PKO na 10 zł., Szyndler Franciszek — nakrycie śniadaniowe, Szafranek Franciszek — abonament miesięczny „N. Czasu“, Sroka Ludwik — bilet do teatru, Strończyk Wilhelm — **maszynka spirytusowa „Emes“,** Suchocki Józef — książka p. t. „Wenus z nad Sanu“. Szweda Roman — abonament miesięczny „N. Czasu“, Szypuła Jan — **pudło marynat rybnych,** Słodczykówna Marta — wełniane skarpetki sportowe, Sabliko wa Wanda — **szynka wieprzowa,** Stańczek Jerzy — nakrycie śniadaniowe, Studzińska Zofja proszek „Wiatrak“, Skworc Konrad — statuetka Adama Mickiewicza, Staś Marta — kalendarz terminowy.

Tkocz Pweł — żarówka elektr., Tomanek Tomasz — **pudło marynaty rybnej,** Trytuś Bartłomiej — włóczki „Trójkąt w kole‘, Trzęsiok Antoni — kalendarz biurkowy.

Wierzbicki Roman — proszek „Wiatrak“, Wypchoł Franciszek — kalendarz, Wallach Antoni — nakrycie śniadaniowe, Witała Józef — proszek „Wiatrak“, Wróbel Karol — **szynka wieprzowa,** Wieczorek Mikołaj — **sukienka dziecinna,** Wyciślik Jan — **detefon kompletny z antena i słuchawkami,** Wieszała Edmund — proszek „Wiatrak“, Wiza Franciszek — książeczka oszczędnościowa K.K.O. na 10 zł., Wacław Robert — proszek „Wiatrak“, Wawrzyczek Piotr — kalendarz Więckowski Józef — książka p. t. „Wśród naszych łąk i borów“.

Zając Bruono — paczka papierosów „Tryumf“, Zientek Ryszard — książka p. t. „Księżyc z prawej strony“, Zorychta Tekla — kalendarz biurkowy, Zimoląg Walenty — **patefon wra z kompletem najnowszych płyt (12 sztuk).**

Dalszy ciąg listy nagrodzonych ukaże się

w numerze poniedziałowym.

*

Do drugiej listy nagrodzonych w konkursie zakradł się bład. Zostało wydrukowane Flaszyński Konrad, a powinno być Flaszyński Roman, co niniejszem prostujemy.

—————: o :—————

„Przywiązany“ koń...

Życie nastręcza niezmiernie wiele okazyj do zastanawiania się nad niewdzięcznością ludzkich serc i szlachetnością zwierząt, nazywanych przez ich nieprzyjaciół bydlętami.

Zwierzęta nietylko przynoszą korzyść, nietylko dają się obdzierać ze skóry, ale przywiązane do człowieka, pójdą z nim w cały świat.

Pamiętamy tę historyikę z czasów wojny, gdy do dowódcy pewnego oddziału na froncie zgłosiła się jakaś babina ze skargą na wojaka, który przechodził w nocy koło jej domu, że ukradł jej gęś. Dowódca przeprowadził surowe śledztwo i okazało się, że żołnierz nic nie zawinił. Przyprowadził ze sobą świadków, którzy stwierdzili, że widzieli naocznie, że gęś tak była mocno przywiązana do owego żołnierza, że szła tam, gdzie on szedł. Ponieważ zaś nie chciał jej narażać na trudy życia obozowego, skrócił jej życie doczesne; by zaś zachować ją dłużej w pamięci, przypiął sobie jej piórо do czapki. Był to bowiem strzelec podhalański — „żołnierz z piórkiem“, jak dziś mówimy powszechnie. I istotnie żołnierz ów mówił prawdę. Gęś była przywiązana do niego, a raczej do jego nogi... sznurkiem.

Podobna rzecz zdarzyła się Feliksowi Gwozdaniowi, który był woźnicą u Szmula Bekermajstra w Będzinie (ul. Kołłątaja 51). Gdy chlebodawca zwolnił go ze służby, ten poszedł jeszcze raz do stajni, by pożegnać się z koniem, z którym wspólnie cierpiał i pracował na tym padole łez i płaczu.

Koń tak był przywiązany do niego, że poszedł za nim w świat, zabierając ze sobą i wóz.

Stroskany właściciel w trwodze o dalszy los, zwrócił się do policji z prośbą o pomoc w wyszukaniu uciekinierów.

Policja szuka. Bekenmajster płacze, a konia jak niema, tak niema.

Musiał być mocno przywiązany do Gwozdonia.

ABONAMENT: miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł 2.50 za granica zł. 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500 pół strony zł 275 1 mm. wiersz 1 łamowy opisowe zł. 2.50 specjalne zł 1.50 reklamy 60 gr drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej

Wydawca: Nowy Czas w Katowicach. P. K. O. Nr. 300.277. Redaktor: Józef Książek. Druk. „Prasa Polska S. A.“